CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 104 (1250) DNIA 10 GRUDNIA 1936 ROKU ROK XVI

Węgry – Holandia w Rotterdamie 1:0

„Wracam na bieżnię"

Mistrz olimpijski Janusz Kusociński pisze o swej tragedii i o swym odrodzeniu

Warsawa, 8-go grudnia 1936.

We wrześniu 1934 roku PZLA zorganizował zawody lekkoatletyczne z udziałem Lehtinena (Finlandia), Ericka Petersona (Szwecja) oraz czołowych zawodników polskich. Na tym mityngu na ulubionym dystansie trzech kilometrów, startowałem po raz ostatni.

Był to dla mnie pamiętny dzień...

Wiedziałem na trzy dni przed zawodami, że nie będę zdolny do normalnej walki. Kontuzja nogi odnowiła się i dawała we znaki w stopniu jeszcze większym, niż przed rokiem, podczas meczu Polska — Belgia.

Dr. Przeworski stwierdził wysięk w kolanie i zabronił mi biegania. Złamany na duchu wróciłem do domu; życie wydało mi się pozbawione powabu.

Dawna kontuzja powróciła w momencie, do którego szykowałem się przez tak długi okres czasu, kiedy wreszcie miałem się zmierzyć z Lehtinenem i stwierdzić, kto z nas jest lepszym biegaczem.

Biłem się z myślami. Nie wiedziałem, co robić...

Startować — to znaczy ryzykować kalectwo.

Nie startować było ryzykiem jeszcze większym. Narażałem się na zarzut tchórzostwa, na posądzenie o „chorobę dyplomatyczną".

Z dwojga złego — wybrałem start. Zakończył się on dla mnie tragicznie, ale opinia sportowa przekonała się, że Janusz Kusociński nigdy nie ucieka z pola walki.

Kilka tysięcy zebranych na stadionie osób opuszczało zawody w głębokim milczeniu. Ludzie ci wyczuli, że tracą zawodnika, którego obdarzali swoją sympatią, że żegnają kolegę, który wychował się wśród nich i na ich oczach rozwinął się z pogardzanego patałacha w rekordzistę świata. Czuję do dzisiaj wbity wzrok tłumów, gdy kulejąc schodziłem z bieżni...

Była to dla mnie najboleśniejsza chwila w życiu.

Dziś, gdy po wielu od tego momentu dniach rozważałem swoją ówczesną decyzję, wydaje mi się, że nie popełniłem błędu. Zdaje mi się, że start z Lehtinenem był moim obowiązkiem, że tak postąpić musiałem, bo tak mi dyktowało serce i sumienie. Ale względami uczuciowymi nie powinny kierować się władze; tu powinien był przemówić rozsądek. Patrząc na te zdarzenia przez pryzmat czasu wydaje mi się, że odpowiednie władze sportowe bezwzględnie nie powinny były zezwolić na walkę. Opinia lekarza jest w tych wypadkach decydująca.

Wyniki tego biegu pamięta każdy. A oto mój bilans: dwa lata leczenia się u różnych specjalistów, dwa lata borykania się z samym sobą...

Dwa długie lata! Ileż one kryją w sobie przeżyć, ile bólu wewnętrznego, smutku i zniechęceń. Dwa lata kuracji, przeróżnych zabiegów, odwiedzania różnych lekarzy i wreszcie kres wędrówki — w szpitalu.

9-go marca 1936 roku zdecydowałem się poddać operacji wycięcia łękotki przyśrodkowej lewej kończyny dolnej. Operacji dokonał leczący mnie długie lata i opiekujący się mną gorliwie kochany dr. Levittoux.

Okres pobytu w szpitalu im. Marsz. Piłsudskiego pozostanie mi na długo w pamięci. W ciągu siedmiu tygodni kuracji okazano mi tyle troskliwej opieki, że raz jeszcze przekonałem się, że nie jestem „niepotrzebnym człowiekiem" na świecie. To mi dodało sił.

Po operacji postanowiłem za namową prezesa Warszawianki p. płk. Gebla, który zawsze opiekuje się mną jak synem, wstąpić do CIWF-u, by zostać nauczycielem wychowania fizycznego i trenerem lekkoatletycznym. Chcę wykorzystać swe doświadczenie zawodnika i zamiłowanie sportowca, by dopomóc swymi radami młodszym kolegom.

Pierwszy rok studiów był przykry, gdyż nie mogłem uprawiać wraz z innymi ćwiczeń praktycznych. Z początkiem roku akademickiego 1936/37, gdy bóle całkowicie ustąpiły, zacząłem jednak przerabiać pełny program, tak jak każdy z najzdrowszych kolegów.

Przyszły Igrzyska Olimpijskie, na których podziwiałem asów całego świata, jako widz i sprawozdawca. I tam, przy startach Kucharskiego i Noji, zaczęła się budzić niepowstrzymana tęsknota za bieżnią. Owal stadionu ciągnął starego nałogowca sportu...

— Ach, gdyby tak pobiec jeszcze z orłem na piersi..

Po Igrzyskach udałem się na końcową kurację do pięknego Ciechocinka, skąd zawsze wywożę najmilsze wspomnienia.

Stan mojej nogi z każdym dniem się poprawia, aż wreszcie 1-go listopada 1936 roku spróbowałem w CIWF-ie pobiec naprzełaj.

Pobiegłem!!

Biegłem, coprawda, wolno i ostrożnie, uważając na każde stąpnięcie i badając każdą nierówność — ale biegłem!

Trening wypadł dobrze, noga nie „nawaliła"; postanowiłem odtąd biegać stale dwa razy w tygodniu.

Próby te trwają już miesiąc. Noga wytrzymuje. To mi wystarcza. Postanowiłem rozpocząć trening poważny, powrócić do dawnego trybu życia zawodnika.

Myśl, zaszczepiona w Berlinie, wydała owoce. Zdecydowałem się na to od razu, ponieważ doszedłem do przekonania, że jestem potrzebny, że przydam się sportowi polskiemu. Czy nie będę żałował kiedykolwiek tej decyzji? Nie! Nigdy nie żałuję tego, co zrobiłem.

Muszę tylko uprzedzić i wyjaśnić: trening, który rozpocząłem, będzie generalną próbą po przebytej chorobie. Nie mogę na tej próbie nic ryzykować, nie mogę popełniać niewybaczalnych błędów spowodu podniecenia lub pośpiechu. Niech pamiętają wszyscy, że muszę uzbroić się w cierpliwość i stopniowo wciągać się w racjonalny trening. Dlatego też rozłożę go na dłuższy okres czasu, nie śpiesząc się i nie dając posłuchu żadnym przynaglaniom.

Będzie to ciężka i trudna praca, tym bardziej, że od linii, wytkniętej dwa lata temu nie odstąpię: na pierwszym planie będę stawiał naukę i ukończenie Instytutu, a dopiero po tym — wszystko dla sportu!

W imię Boże — spróbuję...

Janusz Kusociński



FATALNY BIEG Z LEHTINENEM

(W. tyle Szwed Peterson)



PAMIĘTNE DNI CHOROBY KUSEGO



GŁÓWKA STĘPIENIA — I GOL!

Moment z meczu Cracovia — Garbarnia 7:6.



ZWYCIĘZCY ZAPAŚNICY WARSZAWSCY

którzy pokonali reprezentację Berlina 14:9. Stoją od lewej: Ziółkowski (kierownik warszawian), Szpagat (sędzia), Mianowski, Świętosławski, Ślązak, Szajewski, Falkiewicz, Dąbrowski i Kozerski.



PO WALCE

Jurząbek (z lewej) i Koziołek (z prawej) w towarzystwie Sobkowiaka wytykają swe błędy.



MISTRZ I DEBIUTANT

Niemiec Held spotkał się na meczu Stuttgart — Warszawa z rezerwowym w reprezentacji stolicy Miksem. Zwyciężył renomowany gość, pomimo bohaterskiej postawy naszego debiutanta.

Czy Liga zmieni siedzibę?..
Narazie brak amatorów tej inowacji

W związku z wiadomością naszą o „spisku" klubów śląskich przeciw Lidze P. Z. P. N., kierownictwo K. S. Ruch w oficjalnym komunikacie zdementowało pogłoskę twierdząc, że klub nie ma nic wspólnego z taką akcją, o której zresztą absolutnie nic nie wie.

Innego zdania jest jednak prasa codzienna na Śląsku, która w dużych artykułach potwierdziła nasza wiadomość, a nawet ją rozszerzyła. Tutejsza prasa twierdzi stanowczo, że odpowiedni wniosek o przeniesienie siedziby Ligi z Warszawy do Krakowa postawi na walnym zebraniu nie Dąb a Ruch. (hr.).

KRAKÓW NIE KWAPI SIĘ...

...naturalnie do tego, aby zabrać do siebie naczelną organizację ligi piłkarskiej. Wiadomość o rzekomym wniosku Ruchu, domagającym się przeniesienia siedziby Ligi do Krakowa, wieść o pertraktacjach z klubmi krakowskimi, przyjęta została z niedowierzaniem.

Wystarczyło odbyć kilka rozmów z kierowniczymi czynnikami krakowskich klubów ligowych aby uświadomić sobie, że nietylko nikt z nimi nie konferował na ten temat, nie tylko nie wyrażali swej zgody, ale nawet gdyby przyszło do głosowania nad takim wnioskiem musieliby się poważnie zastanowić.

Trudno powiedzieć obecnie, jakie delegaci zajęliby stanowisko. Nie wiadomo jeszcze jak wypowiedziałyby się zarządy klubów w tej sprawie, ale nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej idea taka nie ma wielkich szans powodzenia na terenie krakowskim.

Kraków docenia doniosłość posiadania na swym terenie centralnych instancji sportowych. Kraków świadom jest tego, że z jego murów wyszli założyciele najpoważniejszych związków sportowych. Kraków wreszcie zdaje sobie sprawę, że posiada dostatecznie wielką ilość wyrobionych działaczy sportowych, którzy potrafiliby odpowiednio nową placówką pokierować.

Mimo to jednak... Kraków nie kwapi się! A to dlatego, że przedewszystkim nie widzi, co przemawiałoby za koniecznością zabrania Ligi z Warszawy. To, że władze Ligi działały może nie po myśli tego czy innego klubu, to, że ktoś jest niezadowolony z tych władz, to jeszcze nie jest powodem aby zabierać całą instytucję i zawieść ją do innego miasta.

Przeniesienie Ligi do Krakowa musiałoby również wpłynąć na tok „wewnętrzny" życia międzyklubowego w Krakowie. O ile na terenie warszawskim utrzymany jest pewien stosunek sił w odniesieniu do każdego z poszczególnych klubów krakowskich, o tyle, powstanie zarządu Ligi w Krakowie, musiałoby doprowadzić do pewnego stanu „podniecenia" w stosunkach między trzema ligowymi klubami Krakowa. A tego bynajmniej nikt sobie nie życzy, wszyscy dążą do jak największej harmonii.

Wreszcie należałoby liczyć się z tym, że czołowi działacze krakowscy musieliby część swego czasu i pracy poświęcić na działalność „ligową", a to znów obniżyłoby ich możliwości oraz „wydajność" na terenie innych instytucji krakowskich.

Narazie więc, jak wynika z powyższego same minusy. Plusów bardzo mało, może żadnych.

I dlatego Kraków nie kwapi się...

(rg.).

A POZNAŃ — RÓWNIEŻ...

Poznań, w grudniu

Wiadomość o rzekomych zamiarach klubów śląskich przeniesienia siedziby Ligi z Warszawy do Krakowa, spotkała się w Poznaniu ze stanowiskiem zdecydowanie nieprzychylnym. Opinia sportowa Poznania wypowiada się za pozostawieniem zarządu Ligi w stolicy, gdzie mieści się przecież również siedziba Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Motywy przeniesienia siedziby Ligi podawane przez prasę są mało poważne. Trudno aby za ostatnie wypadki śląskie winą obarczać czynniki warszawskie, którym należy się raczej uznanie za dążenie do oczyszczenia zatrutej atmosfery. Kraków ma coprawda obecnie trzy kluby w Lidze i trzy ma sąsiedni Śląsk, lecz to zdaniem poznańskich kół piłkarskich nie może być powodem do przeniesienia siedziby Ligi. Kraków musi wpierw uporządkować stosunki na swym własnym terenie. Targi — kapitan KOZPN i Wisła, oraz Wisła i zarząd okręgu — nie podnoszą autorytetu Krakowa.

W dyskusjach podkreśla się brak w Krakowie ludzi do pracy. To zagadnienie dyskutuje się szeroko. Wiadomo, że w obecnym zarządzie Ligi bardzo wydatnie pracowali członkowie obecnie A-klasowej Legii. Przypuszcza się, że mimo nieobecności Legii w Lidze, dotychczasowi członkowie zarządu nie odmówią swej dalszej współpracy. Jedynie w razie trudności ze skompletowaniem zarządu Ligi, można by dyskutować nad przeniesieniem siedziby. To zdaje się jednak nie grozi.

Wiceprezes Warty i jej wielokrotny delegat na walne zebranie Ligi, p. Rybarczyk oświadczył nam że słyszał po raz pierwszy o projektach śląskich w czasie swego niedzielnego pobytu w Warszawie, gdzie uzgodnił w WOZB sprawę sprowadzenia Norwegów. Warta dotychczas nie otrzymała żadnego listu w tej sprawie, więc też nie mogła się opowiedzieć za przeniesieniem siedziby Ligi ze stolicy do Krakowa. Delegaci Warty na walne zebranie Ligi pp.: prezes Kuczyk i Rybarczyk powezmą ostateczną decyzję w tej sprawie, gdyby ona wypłynęła, dopiero na miejscu, w Warszawie. Jest więcej niż wątpliwym — oświadcza p. Rybarczyk — aby Warta wypowiedziała się za przeniesieniem Ligi do Krakowa. Zarząd polskiej ekstraklasy winien pozostać w stolicy, w siedzibie PZPN. (ss)

Asy znowu zawiodły!..
F.A.C. zwycięża 1-szą reprezentację Śląska 6:4

CHORZÓW, 8.XII. F. A. C. — Reprezentacja Śląska 6:4 (3:2). Bramki dla Ślązaków strzelili: Wilimowski (2) oraz Peterek i Wodarz po jednej; dla FAC Dostal i Weiwoda po dwie, Nowacek i Fiala po jednej. Sędzia p. Gerblich z Lipin.

F. A. C.: Scharl, Hradetzky, Förscht; Wolf II, Fiala, Frühwirt; Nowacek, Lejnweter, Weiwoda, Dostal, Wolf I.

Śląsk: Mrugała (Tatuś); Giemza, Stolarczyk, Bendkowski, Kuchta, Dytko; Wostal, Piontek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Mecz „pierwszej" reprezentacji Śląska z wiedeńczykami przyniósł nieoczekiwaną, lecz w pełni zasłużoną porażkę gospodarzy. Okazuje się, że do zwycięstwa nie wystarcza wielkie nazwiska; do gry oprócz umiejętności potrzeba serca i zapału, a tego właśnie brakowało naszym gwiazdom. Niejednokrotnie już zauważyliśmy, że gracze ci potrafią dobrze grać i wysoko nawet zwyciężać, ale pod warunkiem, że mają w zapasie parę strzelonych bramek. Pierwsze jednak niepowodzenie załamuje psychicznie drużynę, która odrazu zmienia się nie do poznania.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że brak tego morale jest niemal powszechną cechą śląskich drużyn. Ze względu na to, iż mecze obu reprezentacji Śląska z FAC-em miały dostarczyć kapitanowi Śl. O. Z. P. N. materiału porównawczego, aktorom dzisiejszego spotkania poświęcimy nieco więcej uwagi.

Zastrzeżenia nasze co do Mrugały okazały się w pełni usprawiedliwione. Po 20-tu min. fatalnej gry zastąpił go Tatuś. O tym ostatnim wiele nowego nie mamy do powiedzenia; ryzykancki, odważny, ma dużo szczęścia. Mimo wszystko jest jednak niepewny. W obronie Giemza na poziomie — Stolarczyk natomiast, fatalny pod względem taktycznym, zawinił pierwsze trzy bramki.

Pomoc pod względem taktycznym również słaba; Dytko wykazuje zastraszający spadek formy, po Bendkowskim można wiele jeszcze spodziewać się w przyszłości.

Atak omal nie reprezentacyjny Polski — zawiódł! Przeprowadził kilka ładnych akcyj, grał jednak mało skutecznie i bez serca. Najlepszym jeszcze okazał się Piontek, gracz b. pracowity i pozbawiony egoizmu, czego nie można powiedzieć o jego partnerach. Skrzydła nie nadzwyczajne; Wodarz słabszy, niż zwykle, Wostal niepewnie się czuł na nie swoim stanowisku. Wilimowski dobry technicznie, lecz mało ambitny, rehabilitują go poniekąd 2 strzelone goole.

Goście grali o klasę lepiej, niż w niedzielę; imponowali przede wszystkim doskonałym ustawianiem się, szybkością, oraz dobrą grą głową. B. podobał się bramkarz, prawy bek Hradetzky, Fiala na środku pomocy, oraz cała prawa strona ataku do środkowego włącznie. Poza tym podkreślić należy ambitną grę zawodowców, którym wyraźnie zależało na uzyskaniu dobrego wyniku. Ze względu na wielką ilość strzelonych bramek, oraz liczne sytuacje podbramkowe, zawody były interesujące.

Początkowo przewagę uzyskują miejscowi, mimo to, już w 5-ej min. Nowacek przytomnie wykorzystuje niezaradność Mrugały; w dwie minuty później wyrównuje Piontek z b. ładnego wypracowania Wostala. Goście teraz konsolidują się i uzyskują przewagę, wynikiem której jest prowadzenie w 17-ej min. ze strzału Dostala. Mamy wrażenie, iż bramka była strzelona z pozycji spalonej. Publiczność chóralnie domaga się zmiany bramkarza, co następuje w 22-ej min.

Polacy mają kilkakrotnie szanse do wyrównania, lecz bramkarz gości stoi na wysokości zadania. Stolarczyk natomiast stwarza niebezpieczne sytuacje pod „naszą" bramką, a jedną z takich wykorzystuje Weiwoda w 29 m. W kilka chwil potem Tatuś cudem broni 3 po sobie następujące strzały napastników wiedeńskich; w 34-ej następuje identyczna sytuacja pod bramką gości, kiedy to kolejno oddają parowane strzały Piontek, Peterek, Wostal, aż wreszcie Wodarzowi udaje się poprawić wynik na 2:3.

Po zmianie gra była z początku wyrównana; w 22-ej min. Weiwoda strzela nie do obrony, co załamuje Ślązaków tak, że w 25 i 26 min. Fiala i Dostal pieczętują zwycięstwo swych barw. Gospodarze zaczynają grać zupełnie bez głowy i zapowiada się na katastrofalną porażkę. Pięciotysięczna jednak widownia przychodzi w sukurs swym pupilom i głośno nawołuje do poprawienia wyniku.

Ostatni zryw gospodarzy przynosi im dwie bramki (38 i 44), przytomnie strzelone przez Wilimowskiego. Sędzia p. Gerblich — słaby. Absolutnie nie orientuje się w spalonych.

Z przykrością musimy zauważyć, iż przy imprezach, urządzanych na stadionie chorzowskim, ustaliła się ostatnio smutna tradycja opóźniania rozpoczęcia zawodów conajmniej o pół godziny. (hr)

Węgrzy lepsi od Holendrów
Środowy mecz na stadionie Roterdamu

ROTTERDAM 9.12. — Tel. wł. — Węgierska reprezentacja piłkarska zakończyła swe zagraniczne tournee trzecim z kolei meczem. Odbył on się w Rotterdamie w obecności 15.000 widzów, na ciężkim rozmokłym boisku. Węgrzy mimo zmęczenia podróżą i meczami w Londynie oraz w Dublinie pokonali reprezentację Holandii w stosunku 1:0 (1:0). Drużyna holenderska składała się przeważnie z młodych graczy, ze starych „teamowców" w szeregach jej znalazło się tylko trzech piłkarzy. W zespole Węgrów grało 9 zawodników z tych, którzy uczestniczyli w meczu z Anglią w Londynie.

Zwycięstwo Węgrów było zasłużone. Na grze ich znać było wprawdzie ślady przebytych trudów, jednak i tym razem zadziwili oni wspaniałą swą kombinacją. Przed bramką brakło zdecydowania, w przeciwnym wypadku wynik wypadłby korzystniej.

Gracze holenderscy ustępowali przeciwnikowi pod każdym względem, jednak ofiarnością i wielką ambicją nadrabiali, o ile się tylko dało, braki.

Jedyną bramkę dnia zdobył w 25-ej min. pierwszej połowy Cseh, grający na środku napadu.

Tak więc Węgrzy w trzech meczach odnieśli dwa zwycięstwa (Irlandia i Holandia) oraz jedną porażkę (Anglia) uzyskując stosunek bramek 6:8.

Prof. R. Wacek laureatem nagrody dziennikarskiej

W środę 9 b. m odbyło się w sali konferencyjnej PUWF w Warszawie posiedzenie komisji nadawczej nagrody dziennikarskiej Państwowego Urzędu Wych. Fiz. W skład komisji wchodzili: red. Sikorski (przedstawiciel Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych), płk. Glabisz reprezentant Z. Z., mjr. Wojciechowski przedstawiciel PUWF, red. Besterman z ramienia Związku Dziennikarzy R. P., radca Olchowicz przedstawiciel M. S. Z. dr. Szulc, z Rady Naukowej Wych. Fiz. i wizytator Miłobędzki reprezentant Min. Oświaty.

Zgłoszono 6 kandydatur pp.: Długoszewskiego i Fächera z Krakowa, inż. Grabowskiego i Muszałówny z Warszawy, Niecieckiego z Wilna i prof. Wacka ze Lwowa.

Komisja uchwaliła nadać nagrodę dziennikarską PUWF na rok 1936 prof. Rudolfowi Wackowi ze Lwowa. Dyr. PUWF gen. Olszyna Wilczyński uchwałę tę zatwierdził.

* * *

Druga z rzędu nagroda dziennikarska PUWF dostała się w ręce człowieka, który mniej jest znany najmłodszej generacji sportowej. Prof. Rudolf Wacek należy bowiem do tych nielicznych jednostek których najintensywniejsza działalność przypada na okres, kiedy to tworzyły się pierwsze fundamenty pod przyszły gmach polskiej kultury fizycznej.

Od najmłodszych lat czynnym przykładem, a później bojowym pełnym temperamentu piórem przyczynił się prof. Wacek w niemałej mierze do przetrzebienia gąszczów ignorancji i negacji, jaką spotykał na swej drodze rozwojowej młody sport polski. Niespożyta energia dzisiejszego laureata była motorem umożliwiającym pokonywanie najcięższych przeszkód. To też już przed wojną był prof. Wacek na terenie Małopolski, gdzie ogniskował się ówczesny polski ruch sportowy, niejako synonimem walki o ideę, której poświęcił najlepsze swe siły i czas.

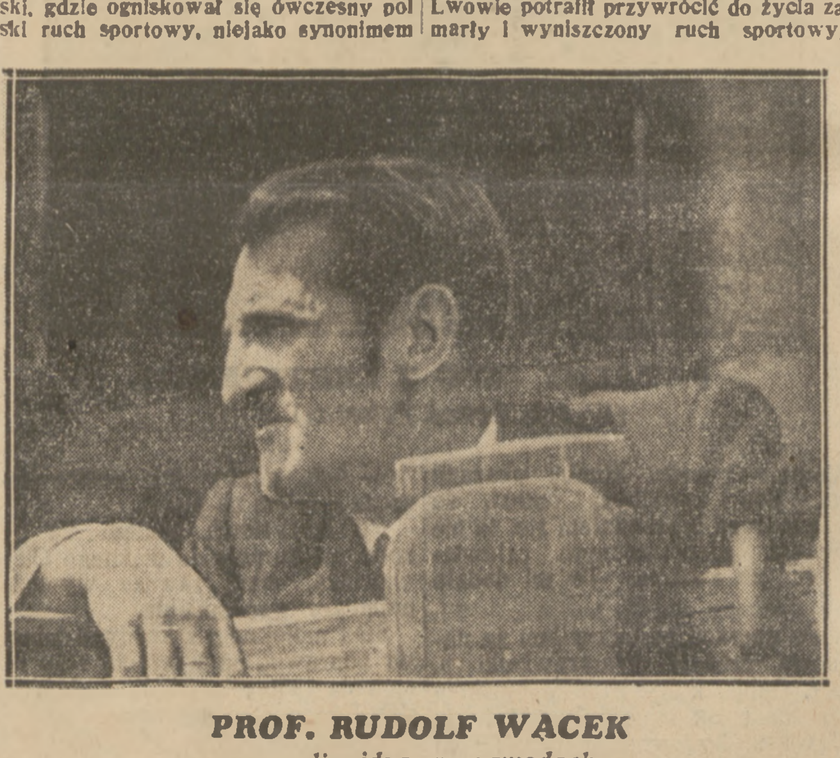
Nie uznając kompromisów szedł prof. Wacek przebojem naprzód porywając entuzjazmem swym młodzież, która znalazła w nim najmilszego opiekuna i przyjaciela.

Wielkie jego zdolności organizatorskie ujawniły się w całej pełni w czasie wojny, kiedy to w zdewastowanym Lwowie potrafił przywrócić do życia zamarły i wyniszczony ruch sportowy, natchnąć go świeżymi impulsami i energią z której miał on czerpać swe witalne siły z chwilą gdy nastąpił radosny moment tworzenia wielkiej polskiej kultury fizycznej, niehamowanej zaborczymi kordonami.

Ugruntowawszy swe dzieło prof. Wacek wycofał się z prac organizacyjnych, poświęcając się całkowicie publicystyce sportowej, którą uprawiał od 1911 roku na najrozmaitszych terenach. Był on jednym z pierwszych polskich dziennikarzy sportowych o nowoczesnym pokroju, gdyż tylko dzięki jego energii udało się już przed wojną wprowadzić na łamy niektórych lwowskich dzienników stałe rubryki sportowe. Dzisiejszy laureat PUWF był też założycielem i redaktorem jednego z pierwszych polskich tygodników fachowych „Sport", który wydawał przez szereg lat, ponosząc ciężkie ofiary materialne.

W ostatnich latach prof. Wacek usunął się nieco w cień wycofał z czynnego życia poświęcając się całkowicie wielkiej swej pasji — myślistwu.

Seniorowi polskiej publicystyki sportowej, a w obecnej chwili najmłodszemu laureatowi redakcja Przeglądu Sportowego składa serdeczne gratulacje.



PROF. RUDOLF WĄCEK
w roli widza na zawodach.

NA RZECZ BEZROBOTNYCH

W niedzielę odbędzie się w Poznaniu na rzecz bezrobotnych trójmecz czołowych drużyn piłkarskich: ligowej Warty mistrza okręgu w klasie A—H. C. P., Legii i KPW.

Przy stole obrad

NOWE WŁADZE KRAKOWSKIEJ WISŁY

We wtorek odbyło się walne zgromadzenie T. S. Wisła w Krakowie przy

W wyniku przeprowadzonych wyborów weszli do zarządu: prezes dyr. Orzelski, wiceprezesi naczelnik Bilewicz, płk Wagner, mjr Wart, ppłk Pajerski, sekretarz Kaleta, zast. Voigt, skarbnik Borzecki, zast. Kiliński, kronikarz kpt Wilczyński, gospodarz Łatko, członkowie: mjr Janowski mjr dr Bartoszyński, kpt Zdziechowicz, Ławnik, Biliński, dyr Nawrocki. Komisja rewizyjna: dr Reyman, Potocki, inż. Łasiński, zast. Koneć, Kalciński. Rada seniorów: dyr Dobija, dyr Kochanowski, dr Załuski red. dr Obrubański, prof. Hoffmann, poseł dr Krupa, prof.

W POZNAŃSKIM O. Z. L. A. — BEZ ZMIAN

Walne zebranie poznańskiego OZLA wybrało dotychczasowy zarząd. Prezesem jest nadal p. Bronisław Szwarc, wiceprezesami pp. Ludwik Stróżyk, Jan Marcinkowski i Witalis Dorożała, członkowie zarządu p. Lenge-Kucnerowiczowa (AZS), Gruszczyński (KSM), inż. Dickmann (HCP), Nochowicz (Sokół), Supert (Sokół), Szayna (AZS), Grząśiewicz (Sokół), Wawrzyniak (niestow.), Nowak (AZS) i Spiżewski (KSM).

Jako delegaci na walne zebranie PZLA wybrani zostali pp. prezes Szwarc i wiceprezes Stróżyk. Walne zebranie postanowiło zwrócić się do PZLA o anulowanie kary Heljaszowi. Na wniosek A.Z.S. postanowiono nie przyjmować do POZLA żydów(!)

Jest to już drugi związek okr. w Poznaniu, który uchwala tego rodzaju rezolucje (przyp. red.).

WALNE ZEBRANIE POM. O. Z. PŁYWACKIEGO

W sali pod Lwem odbyło się roczne walne zgromadzenie Pom. O. Z. Pływackiego, któremu przewodniczył mgr. Zakrzewski. W wyniku obrad wybrano Zarząd w składzie: prezes Władysław Woźniak, wiceprezes mgr. Zakrzewski, sekretarz M. Woźniak, skarbnik Konopianka, kpt. sportowy Małek, gospodarz Obrembski, jako członkowie red. mgr. Strabski, kpt. Surzyński, prof. Odeja. Prezesem kom. rew. został dyr. Żywicki, komisji dyscyplinarnej prof. Albrycht.

★

SĘDZIOWIE PIŁKARSCY POZNAŃSKIEGO OPN obradowali w niedzielę w Poznaniu. Po czterogodzinnych obradach, które miały przebieg harmonijny i spokojny, wybrano nowe władze jak następuje:

Adamski, Staliński, Jecheczyk, Solński, Jeszke, Wiśniewski. Delegatami na doroczny sejmik sędziów w Warszawie wybrano pp. Adamskiego i Stalińskiego. Ustępujący zarząd otrzymał jednogłośnie absolutorium, a w dyskusji dłużej omawiano wniosek o przyznanie odszkodowania materialnego p. Tomaszewskiemu za odniesiony uraz cieleeny na zawodach o mistrzostwo w Ostrowie. Sprawę w rezultacie przekazano do załatwienia nowym władzom wydziału. Zebranie, rozpoczęło się przedpołudniem o godzinie 11 bardzo sprawnie przewodniczył mu delegat WSS PZPN z Warszawy, p. Frank, za co wyrażono mu jednogłośnie podziękowanie. W terminie trzytygodniowym zwołane zostanie nadzwyczajne walne zebranie wydziału dla uchwalenia budżetu WSS PZPN, który nie został przygotowany przez ustępujący wydział.

Łotysze w Polsce

Akademicki mistrz świata w grach sportowych — zespół łotewski „Universitas Sports" z Rygi, którego pięciu graczy tworzy mistrzowski zespół Europy, w drodze na swe doroczne tournee po Czechosłowacji, Italii i Szwajcarii, grać będzie w nadchodzącą sobotę w Łodzi z reprezentacją miasta w koszykówkę i siatkówkę, a w niedzielę z mistrzem Polski poznańskim KPW.

Oba mecze koszykówki, zwłaszcza drugi o nieoficjalny tytuł najlepszej drużyny europejskiej budzą zrozumiałe zainteresowanie. Program przewiduje 2 mecze siatkówki Ryga — Łódź, mecze koszykówki Ryga — Łódź i Universitas — KPW, oraz 2 mecze siatkówki żeńskiej: HKS — team IKP i ŁKS (sobota), oraz IKP — reprezentacja Łodzi (niedziela).

MISTRZOSTWA KRAKOWA W KOSZYKÓWCE

We wtorek rozegrane zostały dwa mecze koszykówki o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego. Dobrze grająca Olsza wygrała z Garbarnia 31:12 (15:4) YMCA ze Stokiem i Szostakiem wygrała z Modrzejówka 20:15 (15:7). W tabeli prowadzi nadal niepokonany dotychczas Wawel przed Cracovią. (rg).

KURS CIĘŻKOATLETYCZNY DLA PRZODOWNIKÓW

W Bydgoszczy rozpoczął się kurs ciężkoatletyczny dla przodowników. Otwarcia kursu dokonał prezes komisaryczny Pom. O. Z. A. p. Dressler, witając licznie zgromadzonych gości, trenera Pom. O. Z. A. p. Foedaka oraz uczestników kursu, rekrutujących się w liczbie 30 z klubów R. K. S. „Amator", K. S. A. „Siła" i K. S. „Kabel Polski".

Piłka w kraju

Piłkarze ligowego ŁKS-u jadą na niedzielny mecz do Chorzowa z AKS-em w składzie osłabionym. Galecki opuścił dopiero onegdaj łóżko po 3 tygodniowej ciężkiej grypie i grać nie będzie. Skład drużyny jest w tej chwili jeszcze nieznany. Drużyna jest zupełnie bez treningu. Możliwy jest udział Króla, który nie zrobił jeszcze użytku ze zwolnienia, jakie otrzymał.

SUKCES PIŁKARZY TARNOVII

Tarnów. Wisła rez., jednak z 3 graczami ligowymi: Szewczykiem, Natankiem i „Graczem" — uległa Tarnovii 1:6! Bramki zdobyli: Wychodil (2), Krawczyk, Gofron, Kapustka i Baj.

KRAKOWSKA KL. A NA PÓŁMETKU

Ubiegła niedziela — jak już donieśliśmy — przyniosła w Krakowie zakończenie jesiennych mistrzostw piłkarskich. Tytuł zdobyło Podgórze, przegrywając zaledwie jeden mecz, na drugiej pozycji uplasował się Fablok chrzanowski, mając tuż za sobą drużynę Makkabi.

Tabela po ukończonych rozgrywkach przedstawia się następująco:

klub	gier	pkt.	st. bramek
Podgórze	14	24	49:15
Fablok	14	21	34:18
Makkabi	12	18	30:16
Wawel	14	15	29:24
Zwierzyniecki	10	13	21:14
Olsza	13	12	29:30
Wisła	12	11	31:36
Korona	11	11	19:21
Garbarnia	13	11	20:35
Unia	12	10	27:36
Grzegórzecki	12	9	16:26
Krowodrza	12	6	16:32
Tarnovia	7	6	15:13
Nadwiślan	12	4	7:23
Cracovia	4	0	3:9

Nie można więc narazie mówić ani o zdecydowanych faworytach, ani też definitywnie przesądzać spadku. Faktem jest, że czołowa grupa nie różni się zbytnio pod względem dorobku punktowego. Na dole najgorsza jest sytuacja Nadwiślan, tym bardziej, że w tym sezonie spadają dwie drużyny. (rg).

★

GDAŃSK. Gedania — DCS 3:3, mecz tenisa stołowego o mistrzostwo Gdańska. Gedania zajmuje obecnie w tabeli Ligi piłkarskiej drugie miejsce za Preussen, a przed BUEV, Victorią, Neufahrwasser, Schupo i Hansą.

★

RYBNIK „23" CZERWIONKA — BŁYSKAWICA (KOPALNA EMA) 2:1 (2:0). Sensacyjna porażka leadera tabeli „20" Rybnik — Silesia 1:0 (0:0). Derby lokalne wywołały kolosalne zainteresowanie. Naprzód (Rydułtowy) O. M. P. Wodzisław 6:3 (4:2). Mimo zwycięstwa, Naprzód nie wydostał się jeszcze ze strefy zagrożonej, (hr)

K. S. RUCH (W. HAJDUKI), zamiast z CRACOVIĄ zagra w niedzielę rewanżowe spotkanie z K. K. S. Pogoń. W meczu tym hajduczanie wystąpią w składzie: Tatuś (Hylka); Giemza, Rurański; Panhirz, Nowakowski, Dziwisz; Malcherek I, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz. (hr)

Sandvick wezwany telegraficznie

Zgodnie z naszą zapowiedzią, zarząd PZN ostanowił zakontraktować Norwega Sandvicka jako trenera na nadchodzący sezon. PZN wysłał już do Norwegii pieniądze na podróż oraz telegraficzne wezwanie dla Sandvicka.

★

Na nowej skoczni, projektu Br. Czecha, zbudowanej specjalnie na Kasprowym, odbył się pierwszy w tym sezonie konkurs skoków, przy pięknej słonecznej pogodzie i licznym udziale widzów.

Najdłuższy skok dnia miał (poza konkursem) Br. Czech, który pięknie ustał 35 mtr. Wyniki były następujące: 1) Jan Bochenek (Wisła) z notą 141,8, skoki: 32 i 34 metry; 2) Michał Słowik (Wisła), nota 132,8, skoki 28 i 31; 3) Fr. Marduła (Sokół), nota 132,5, skoki 31 i 30; 4) Władysław Majer (Sokół) 127,8, obą skoki po 29 m.; 5) Józef Bursa (Sokół), nota 114,6, skoki 24 i 25.

NIE NA DWA, LECZ NA TRZY FRONTY.

Niemcy proponują nietylko nam międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny. Na ten sam dzień 22 i 23 sierpnia roku przyszłego zaproponowali mecz Austrii, a jak obecnie doniosła prasa czeska — również i Czechosłowacji. A więc trzy mecze jednego dnia! A, że w każdym musi wziąć udział paru asów, sytuacja sprowadza się do tego, że do Warszawy przyjedzie zespół mocno rezerwowy i zaledwie trzech ulb czterech asów atletyki niemieckiej.

SPARTA MISTRZEM JESIENNYM

Dzięki niedzielnemu zwycięstwu nad Nachodem w stos. 4:2 wysunęła się Sparta na pierwsze miejsce czeskiej Ligi, mając 19 punktów. Na drugim miejscu jest Slavia 18 p., 3) Prostejov (16), 4) SK. Pilzen (13), 5) Bratislava (13), Zidenice (12), Nachod (10), Viktoria Zizkov (10), Kladno (9), Viktoria Plzen (7), Moravska Slavia (3), Rusj (3).

NOWA ZDOBYCZ FRANCJI

Welly Adamson, najlepsza tenisistka belgijska wyszła za mąż za tenisistę francuskiego Landry i tym samym została obywatelką Francji

Turniej miast

TURNIEJ MIAST W SIATKÓWCE MĘSKIEJ

W dniach 23 i 24 stycznia r. p. odbędzie się w Toruniu zapowiadany już dawniej turniej miast w siatkówce męskiej.

Do turnieju zgłosiły udział reprezentacje Warszawy, Łodzi, Pomorza, Lublina, Krakowa i Wilna.

Jak wiadomo, turniej miast pozostaje w związku z projektowanym na drugą połowę lutego w Tallinie turniejem państw bałtyckich w siatkówce męskiej i ma na celu wyeliminowanie reprezentacji Polski, której start obok Estonii i Łotwy jest niemal pewny.

W rachubę są brane przez organizatorów poza tym jeszcze inne państwa bałtyckie, jak Finlandia, Niemcy, Szwecja, Litwa i ewentualnie Rosja (B. K.)

małymi literami

Pan radca błądzi

„Polskie Radio" nakreśliło sobie w dziale sportowym nie tylko cele informacyjne, ale również wychowawcze, pedagogiczne. Wyrazem tych dążności jest cotygodniowy „poradnik sportowy", który ma rozpraszać wątpliwości: kiedy, co i jak.

Nie szukamy w mikrofonie rady, więc fale „poradnika" rzadko docierają do naszych uszu. Ale czasem dochodzą do nas dalekie pomruki — i wtedy wydaje się, że mamy do czynienia z falą złą i złośliwą, niechętną i upartą.

Bo co trzeba odpowiedzieć uczniakowi z 6-ej klasy, który radzi się na temat długich dystansów? Jeden zalecałby ostrożność w treningu, drugi — opiekę lekarską, trzeci — pracę nad techniką kroku, ale nikt, z pewnością nikt, nie wpadłby na pomysł odesłania chłopca do koła międzyszkolnego, ponieważ... okólnik Min. Oświaty zabrania należenia młodzieży szkolnej do klubów. Dobrze, prawda? To brzmi, jak ostrzeżenie na Saharze przed piciem nieprzegotowanej wody.

Albo inny przykład. „Wiadomości atletyczne" skarżą się, że radiowy poradnik sklasyfikował zapaśnictwo jako sport „podtatusiałych panów z brzuszkami", a zawodnikom zagroził niechybną „krzywizną kości". Obwisłe brzuchy i wykrzywione kończyny — bój się Boga, panie Mazurkiewicz, czy na tych zapaśników policji nie ma!..

Poradnik sportowy — trudna robota, odpowiedzialna misja. Musi to być i trener, i nauczyciel, i podręcznik, i encyklopedia. A przede wszystkim przyjaciel., dobry, serdeczny przyjaciel. Poradnik - biurokrata, poradnik - formalista, albo ciasny fanatyk jest szkodliwy, niepotrzebny.

Bo lepiej grać przez kwadrans płyty, niż w jednym chłopcu zmrozić zapał sportowy. To jasne.

PRZEMYŚL — RZESZÓW 14:2

Przemyśl zdeklasował Rzeszów wygrywając bokserski mecz międzymiastowy na obcym terenie. Najładniejsze spotkanie dnia Eckstein (Rz) — Cioch (P) zakończyło się po wyrównanej walce zwycięstwem Ciocha, co wywołało na przepełnionej widowni burzę protestów. Poszczególne walki przyniosły następujące rezultaty: w wadze muszej Wróblewski (Rz) zdobywa jedyne dwa punkty dla swego grodu wygrywając przez techn. k. o. z Wiśniewskim; w wadze koguciej Tumierz (P) pokonał Merela; w piórkowej Cioch (P) — Ecksteina, w lekkiej Kraczkowski uzyskuje punkty walkowerem z powodu nadwagi Klasika; w półśredniej Koprowski (P) pokonał Poradę. w średniej Sobczyk (P), w. o.; w półciężkiej Klein (P) wygrywa k. o. z Sową a w ciężkiej Kissmeter (P) k. o. z Pronolisem.

LEKKOATLECI LWOWA W HALI

Pierwszy mecz o drużynowe mistrz. Lwowa w hali przyniósł zwycięstwo Pogoni nad Drorem 59:37.

Lepsze wyniki przedstawiają się następująco: 200 m. Korzeniowski (Pog.) 6:39:4; 30 m. —Orlewicz (Pog.) 4 sek.; trójskok z miejsca —Zygmunt (Pog.) 8.30; sztafeta 3x800 m. — Pogoń w czasie 7:25:8; kula — Szczerski (Pog.) 12.24.

Cztery razy na łopatki!

Czołem panie poruczniku!

Schweikert perłą drużyny zapaśników Berlina



SZAJEWSKI I ECKERT

WARSZAWA — BERLIN 14:9

Berlin nie przoduje w zapaśnictwie niemieckim, kto wie nawet czy 4-ro milionowy olbrzym wytrzymałby mecz ze sto razy mniejszym Schifferstadtem, małym miasteczkiem zapaśników w Palatynacie.

Reprezentacja, która w Warszawie zakończyła swoje tournee (Śląski Zw. Atlet. zrezygnował ze spotkania Katowice — Berlin) przewyższała Warszawę tylko pod względem doświadczenia i techniki; widać było u gości różnorodność chwytów i barwną walkę w panterze, której tak brak naszym zapaśnikom, oraz doskonałe obycie z matą. Warszawianie nie ustępowali natomiast berlińczykom w sile fizycznej, a górowali ambicją i duchem ofenzywnym. Przy takim układzie sił i przy wybitnej pomocy publiczności udało się Warszawie odnieść znaczny sukces przez zakarbowanie Berlinowi pierwszej w Polsce porażki w wysokim stosunku 14:9.

Jeden tylko zawodnik przerastał o głowę oba teamy: Schweikert, wicemistrz olimpijski, i w Warszawie nie znalazł przeciwnika, któryby ustał pełny czas spotkania. W ciągu 25-ciu minut walki na terenie Polski Schweikert położył na łopatki czterech zapaśników; już te cyfry mówią o klasie tego zawodnika. Dodajmy jeszcze, że ten podporucznik z nominacji olimpijskiej walczył o kategorię wyżej, niż na Igrzyskach i dźwigać musiał o wiele kilogramów więcej, niż sam waży. Jego szybkość chwytów, bogaty repertuar, błyskawiczna orientacja i piękna sylwetka dały przedsmak uczty, jaką byłby mecz z równorzędnym przeciwnikiem. W Warszawie napotkał na swej drodze jedynie surową siłę i twardą zaciekłość.

Przypuszczalnie Kozerski wypadłby efektowniej od Dąbrowskiego w tej wadze, niestety trzeba było dokonać gwałtownego przesunięcia, ponieważ w przeddzień meczu ubył z szeregów reprezentacji ciężki Elsner. Kilka tygodni treningu, a potem telefon anonima, że „p. Elsner walczyć nie będzie" — to jednak zestawienie dość zastanawiające. Czyżby przystojny zapaśnik wpadł w ręce handlarzy żywym towarem, organizujących turnieje zawodowe?...

Źle się również stało, że nie walczył w koguciej Rokita. Mamy wrażenie, że potrafiłby uzyskać bardziej przekonywującą przewagę nad Niemcem, niż osiągnął Mianowski. Rokita był gotów do walki; ostatnie kilka dni latał jak opętany, kąpał się i pocił, aż zrzucił całą nadwagę, wynoszącą coś około 5 kilo.

Drugim zawodnikiem, który robił wagę, był Falkiewicz. Wypocił ją jednak nie sztucznie, ale drogą naturalną — w małżeństwie. Pozostałe jako przyzwyczajenie do wagi półciężkiej dwa kilo strenował już bez trudności.

Bardzo interesująca i wielce niepocieszająca była obserwacja kolegium sędziów. Kierownik walk na macie p. Hein (Katowice) poddał się fluidom sali i uznał Larischa za pokonanego na łopatki, choć w istocie Niemiec nie dotknął obu łopatkami maty. Przeciwko decyzji tej demonstrował bardzo energicznie i bardzo nieładnie arbiter berliński p. Altermann, posuwając swą opozycję tak daleko, że w pewnym momencie odmówił dalszego punktowania. Ostra postawa Niemca speszyła z kolei p. Heina, który przez cały czas walk dalszych faworyzował wyraźnie Niemców. Takie odrabianie popełnionego błędu jest najpaskudniejszem wyjściem i może doprowadzić do nieobliczalnych komplikacyj.

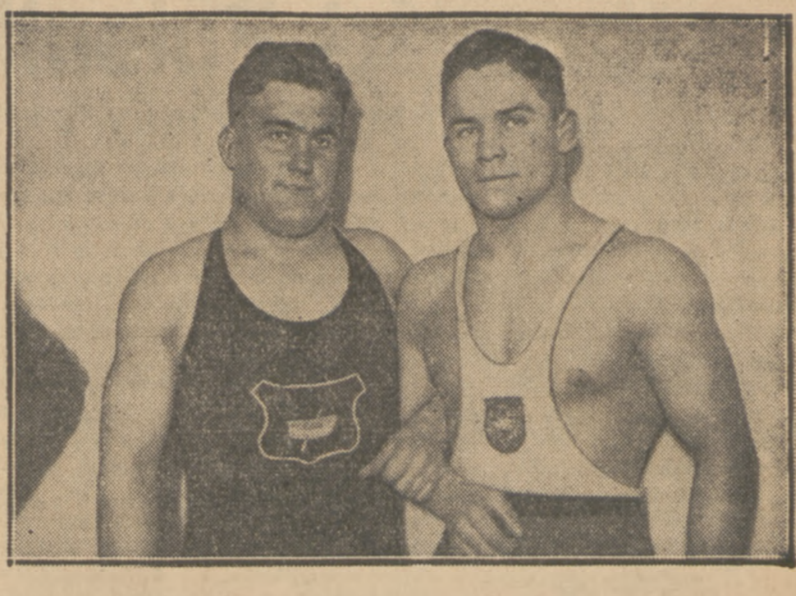
Wyniki spotkań: Mianowski (W) wygrał przez niejednogłośną decyzję punktową z Grochowem (B); było to zwycięstwo dość naciągane. Świętosławski (W) zdaniem sędziego położył kontrą w 9-ej minucie Larischa (B), choć przed tym ustępował mu w sile i technice. Ślązak (W) zwyciężył na punkty 2:1 (to Niemiec mścił się) Güldemeistra (B); była to najciekawsza walka dnia. Ślązak był stale w ataku, jego technika parterowa zasługuje na pochwałę.

Szajewski (W) jednogłośnie pokonał Eckerta (B), wykazując inteligencję, przytomność umysłu i siłę. Falkiewicz (W) miał dobry początek w walce z Grögerem (B), udało mu się wtedy kilkakrotnie założyć tylni pas. Po tym przedni, ale wygrywa tylko jednogłośnie na punkty. Przy stanie 13:4 charge d'affaires ambasady niemieckiej opuszcza salę.

Dąbrowski (W) utrzymuje się na nogach przez 8 minut w walce z Schweikertem (B) tylko dzięki temu, że ciągle usuwa się z maty. Po raz pierwszy Schweikert kładzie cięższego o 7 kilo warszawianina już w trzeciej minucie, jednak sędzia stwierdza, że chwyt został dokonany za matą i walka toczy się dalej. Wicemistrz olimpijski wystrzega się od tej chwili brzegów maty i po 5-ciu minutach kładzie Dąbrowskiego — już bez żadnych „ale".

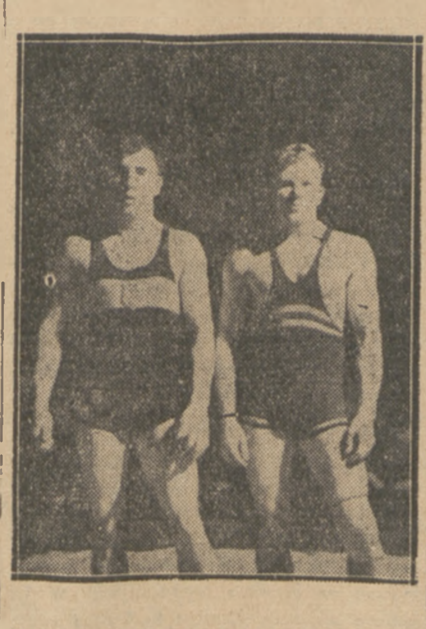
Debiut międzynarodowy Kozerskiego (W) potwierdził tylko to co widać na pierwszy rzut oka: że jest to groźny osiłek. Ale ten kanonier z Modlina ma słabe pojęcie o zapaśnictwie i dlatego nie wykracza po za monotonną pozycję obronną. Jedyny atak wykonany został „bykiem", a więc w sposób źle widziany na sali zapaśniczej. Ostrzeżenie przypieczętowało zasłużone zwycięstwo Mosera (punkty niejednogłośnie).

Publiczności tysiąc osób — znacznie więcej, niż oczekiwali organizatorzy. Jest to pierwsze międzynarodowe spotkanie, które nie przyniesło zapaśnikom deficytu.

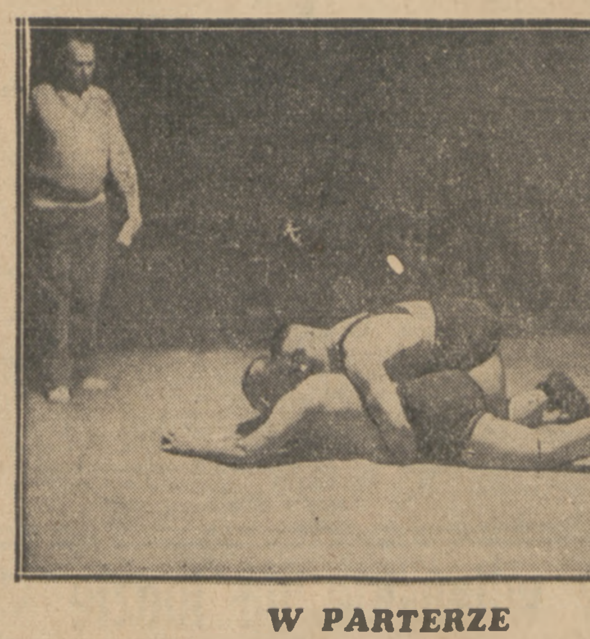


SCHWEIKERT I GLICKOWSKI

stoczyli najładniejszą walkę meczu Berlin — Łódź. Niemiec jest jak wiadomo, wicemistrzem olimpijskim wagi średniej, a w Polsce położył na łopatki czterech „półciężkich" rywali



FALKIEWICZ I GRÖGER



W PARTERZE

Kozerski (na górze) i Moser.

Polska — Austria w Łodzi?

Międzynarodowy mecz bokserski Polska — Austria ma być według najnowszej koncepcji PZB rozegrany w Łodzi. Austriacy mają następnie rozegrać dwa mecze międzymiastowe pod nazwą Wiednia, w Krakowie i Lwowie. Ł. O. Z. B. zgodzi się na mecz z Austrią w Łodzi tylko w wypadku niskich kosztów. Należy wspomnieć, że w Łodzi odbył się dotąd tylko jeden raz mecz międzypaństwowy i to właśnie z Austrią.

START MISTRZOSTW POLSKI.

Wstępna runda drużynowych mistrzostw bokserskich Polski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 13-go grudnia.

W Janowej Dolinie Strzelec, mistrz. okr. wołyńskiego zmierzy swe siły z Lechią (Lwów), która, sądząc z dotychczasowych jej wyników — musi wyjść z walki zwycięsko. Sędzią ringowym będzie p. Słabicki z Warszawy, a punktowym p. Gorczycki z Łodzi.

Zwycięzca tego spotkania wchodzi do rundy głównej turnieju i spotyka się z drużyną Okęcia (Warszawa).

W Ostrowcu mecz K.S.Z.O. (mistrz okr. Lubelskiego) z Wisłą (mistrz okr. Krakowskiego) zapowiada się o wiele ciekawiej, gdyż żadna z drużyn tych nie wyszła poza ramy wielkości lokalnych. Porównanie sił b. ciekawe, a wynik pod znakiem zapytania. Sędziuje w ringu p. Łukaszewski (Poznań), na punkty p. Czernik (Łódź).

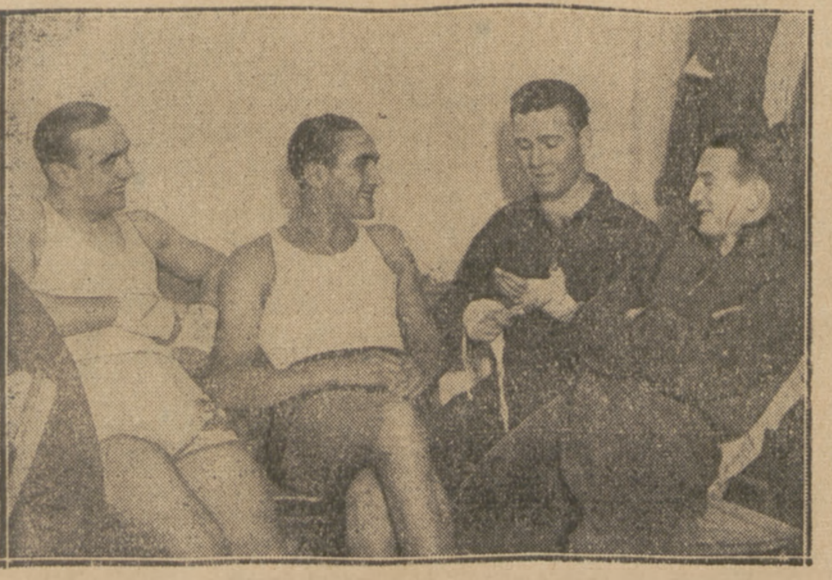
Dalszym egzaminatorem zwycięskiego w tym spotkaniu zespołu będzie I.K.P. (Łódź).

„Turniej talentów" postanowiły zorganizować warszawskie kluby bokserskie. Do turnieju dopuszczeni byliby tylko młodzi, dotąd nieznani zawodnicy rokujące nadzieje na przyszłość. Dochód z tej imprezy przeznaczają kluby na Pomoc Zimową.



F. A. C. — ŚLĄSK 4:4

Walczono z trudem na śniegu.



W OCZEKIWANIU NA WYSTĘP W RINGU

zabawiają się wesołą pogawędką: Szulczyński, Moszkowicz, Wiedeman i Bieniek — czterej ślązacy podczas meczu z Poznaniem.

Łódź-Berlin 11:13

Międzynarodowy mecz zapaśniczy Berlin — Łódź, przyniósł nieoczekiwany sukces drużynie łódzkiej w postaci przegranej minimalnej, z różnicą 2 zaledwie punktów 11:13. Wprawdzie w 11-tu punktach łódzkich są 3 zdobyte walkowerem z powodu niedopuszczenia przez lekarza średniego Grögera, ale i tak na te 3 punkty liczono, gdyż Niemiec jest w swej drużynie najsłabszym zawodnikiem a Jakubowski w zespole łódzkim — najsilniejszym.

W parze z tym sukcesem idzie jeszcze i sukces propagandowy i finansowy. Mecz organizowany w ostatniej chwili cieszył się dobrą frekwencją. Łodzianie walczyli bardzo ambitnie. Najlepiej spisał się Hinc, na wysokości zadania stanęli: Pawlicki, Kulesza i Kawał Wł., a jedynie Glickowski ustępował wyraźnie swemu przeciwnikowi.

W wadze koguciej, Pawlicki (Ł) pokonał na pkt. 3:1 Grochowa. W wadze piórkowej Larisch (B) po ciekawej walce pokonał również na punkty 3:1 Kuleszę, który nie wiele mu ustępował. W w. lekkiej Gildemeister (B) pokonał po zaciętej walce Kawała Wł. na pkt. W w. półśredniej Hinc (Ł) odnosi ładne zwycięstwo punktowe (2:1) nad Eckertem. W w. średniej Jakubowski (Ł) otrzymał pkt. walkowerem. W w. półciężkiej Schweikert (B) po 11 m. 30 sek. rozłożył na macie hamerlockiem Glickowskiego. W w. ciężkiej, Mosera (B) pokonał Dąbrowskiego.

Sędziował na macie b. sprawnie p. Ziółkowski z Warszawy, przy pomocy sędziów bocznych: Altmanna (Berlin) i Thummego (Łódź). (Lo).

★

POMORSCY ATLECI PRZY PRACY

Od 1 grudnia przebywa już w Bydgoszczy trener Polskiego Związku Atletycznego, p. Jan Foeldak, który prowadzi intensywne treningi młodzieży. Dało to takie wyniki, że musiano treningi spowodu szczupłości miejsca przenieść do większej sali.

W przejeździe zatrzymał się w Bydgoszczy wicemistrz olimpijski berlińczyk Schweikert, który został uproszony, by potrenował z tutejszymi zawodnikami i pokazał stojące na poziomie światowym walki grecko-rzymskie.

Wszyscy, którzy przybędą do sali w lokalu przy ul. Dolina 3 już od godziny 19.30 w dniach 10 i 11 b. m. będą mieli sposobność oglądania walk między trenerem Foeldakiem, byłym mistrzem świata i Europy, a obecnym wicemistrzem olimpijskim Schweikertem.

Zarząd postanowił ze względów propagandowych nie pobierać opłat wstępu. (Ż.K.)

Ten mecz był do wygrania,

ale nikłej porażki Łodzi ze Stuttgartem należało oczekiwać

Międzynarodowy mecz bokserski reprezenacji Stuttgartu i Łodzi przyniósł spodziewane zwycięstwo drużynie niemieckiej w najmniejszym możliwym stosunku 9:7. Zwycięstwo było dlatego spodziewane, że wartość drużyny łódzkiej jest w tej chwili niepełna. Spodenkiewicz po ciężkiej grypie nie wrócił jeszcze do pełnych sił, z usług Woźniakiewicza ze względów dydaktycznych postanowiono zrezygnować, w cieniu Chmielewskiego nikt się nie wychował, to też nie ma odpowiedniej obsady w kategorii średniej, a poza tym wszystkie łódzkie muchy stoją na poziomie prowincjonalnym. W tych warunkach, przegrana w najmniejszym stosunku z przeciwnikiem, który wprawdzie nie bardzo się spisał w Warszawie, ale na swej liście rekordowej ma szereg wartościowych sukcesów międzynarodowych — jest usprawiedliwiona.

Mecz łódzki był do wygrania. Gdyby przesunięto Ostrowskiego do średniej, Wdowińskiego do półśredniej, a w jego miejsce wstawiono Mikołajczyka, Łódź zadałaby drugą klęskę Niemcom. Ale nawet w tym składzie mecz był do wygrania, gdyby nie zawód jaki sprawiła połowa drużyny. Bartniak bił się grubo niżej swej formy, zawiodła u niego przede wszystkim trzecia runda, tak więc wymknęły się pierwsze dwa punkty. Czesławski, który miał wprawdzie vis a vis najlepszego z Niemców Ostlaendera, walczył również poniżej swej klasy.

Dalej zawiódł Pietrzak, choć wywalczył remis. Gubił się w swej defensywie, nie umiał też wykorzystać momentów, jego kontry przechodziły bez wrażenia. Największy bodaj zawód sprawił Kłodas, gdyż przed tygodniem chwaliliśmy go za pełną serca rozprawę z Pietrzakiem. Dość powiedzieć, że w ciągu 9 min. raz jeden tylko czysto trafił. Jeżeli otrzymał remis, to chyba tylko dlatego, że i jego przeciwnik nie był orłem. Blado wypadł również Bartosiak. Po pierwszej rundzie rzeczywiście wspaniałej, wypompował się zupełnie i szedł zupełnie bezmyślnie, stając się żywym punching-ballem dla Helda.

Ponad poziom w drużynie łódzkiej wypadł Ostrowski, który sprawił Zellerowi wielkie lanie, bodaj większe od warszawskiego. Wicemistrz Polski jest w tej chwili w dobrej formie, powinien się jednak strzec maniery, która u niego występuje co raz wyraźniej w postaci lekceważenia przeciwnika. Bardzo dobrze spisał się Wdowiński, choć znać po nim brak treningu. Na wysokości zadania stał, a nawet mile rozczarował Lieberman.

Drużyna niemiecka nie wykroczyła ponad przeciętność. Podobnie, jak w Warszawie, najlepszym zawodnikiem w ósemce Stuttgartu był Ostlaender w piórkowej, rutyną zaimponował Held, dobrze zaprezentował się Ott, nienajgorsze wrażenie pozostawił Ackerman.

W ringu spisał się dobrze p. St. Sierota, decyzje punktowych pp. Zähna i Kordasza słuszne, choć Niemcy są niezadowoleni z orzeczenia w wadze ciężkiej.

Przebieg zawodów: w. musza: Staetter (St) — Lieberman (Ł). Walka naogół wyrównana, wynik remisowy odpowiada stosunkowi sił.

W. kogucia: Ott (St.) — Bartniak (Ł). W pierwszej rundzie notujemy kilka dobrych momentów Bartniaka, ale potem do głosu dochodzi szybki Ott. Nadzieje na 3-cią rundę Bartniaka zawodzą.

W. piórkowa: Ostlaender (St.) — Czesławski (Ł). Niemiec demonstruje wspaniałą lewą, która jest szybka i celna. Do połowy drugiej rundy trwa stan równy, poczem do głosu dochodzi Ostlaender i krótkimi upercuttami osłabia łodzianina.

W. lekka: Bandel (St.) — Wdowiński (Ł). Poziom tego spotkania nierówny. Kilka dobrych momentów Wdowińskiego w początkowej fazie meczu, to jedyna wartość tego spotkania i one zadecydowały o zasłużonym zwycięstwie łodzianina.

W. półśrednia: Zeller (St.) — Ostrowski (Ł). Żywa i emocjonująca walka, przyczem wszystkie trzy rundy przeszły pod znakiem przygniatającej przewagi wicemistrza Polski. Gdyby Ostrowski był lepszym taktykiem wartość jego wzrosłaby kolosalnie. W powietrzu wisiało k. o.

W. średnia: Held (St.) — Bartosiak (Ł). Zapowiadało się wszystko najlepiej, łodzianin bowiem miał wygraną pierwszą rundę, szybko się jednak wyczerpał fizycznie i od drugiej rundy Held demoluje go zupełnie.

W. półciężka: Ackerman (St.) — Pietrzak (Ł). Walka żywa, ton nadaje Niemiec, w sumie zlekka naciągnięty remis.

W. ciężka: Schedler (St.) — Kłodas (Ł). Bardzo niski poziom walki. Niemiec był za szybki dla Kłodasa, który zupełnie nie trafia. Niemiec był lepszy, ale remis znów tak bardzo go nie krzywdzi. (Lp)

Lwów-Lublin 12:4

Pięściarski mecz międzymiastowy w ramach Dnia PZB w Lublinie przyniósł zwycięstwo drużynie Lwowa. Lwowianie wygrali trzy walki przez k. o.: Bityj znokautował Kulczyckiego, Baranowski — Franczaska, a Szwarkowski — Kowalskiego. Dla Lublina po dwa punkty zdobyli: Wojsławski, wygrywając z Warczewskim, a Kocjan walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika.

Bokserzy podróżują po kraju

W niedzielę nadchodzącą 13 bm. o godz. 12 w Cyrku rozegrany zostanie towarzyski mecz Legia — Makabi. Program walk przedstawia się następująco: Baśkiewicz (L) — Rundstein (M) Teddy (L) — Jakubowicz (M), Komar (L) — Spiegelman (M), Bareja (L) — Rozenblum (M), Wasiak (L) — Szlaz (M), Doroba II (L) — Plnk (M), Doroba I (L) — Neuding (M), Mizerski (L) — Blum (M).

Specjalnie ciekawie zapowiadają się mecze „much" i wag najcięższych.

K.S.Z.S. GDYNIA — GOPLANIA

Mecz ten odbędzie się w przyszłą niedzielę 13 grudnia. Walczą następujące pary: Łada I (G) — Kasztaniak (S), Łada II (G) — Czapski (S), Rogowski (G) — Schön (S), Tomaszewski (G) — Nowak (S), Pierad (G) — Gaworski (S); Lewandowski (G) — Andy (S); Leśniak (G) — Słobeda (S); Zieliński (G) — Sadowski (wypożyczony z Floty) (o).

ŁODZKIE DRUŻYNY BOKSERSKIE NA ROZJAZDACH. IKP jedzie na niedzielę do Nowego Bytomia na mecz ze Strzelcem z Bartniakiem, Spodenkiewiczem, Durkowskim i Pietrzakiem na czele. Geyer zasilony Włodarzem w półciężkiej jedzie do Gryfu do Torunia. Dojdzie tam do ciekawej walki Krzemiński — Wojciechowski i Lelewski — Ostrowski. Hakoah ma rewizytować Wawel, ale skład drużyny żydowskiej przypuszczalnie nie będzie najlepszy, gdyż Bilbaum, za niestawienie się do eliminacji jest zdyskwalifikowany na pół roku, Gottfried i Fagot uciekli z klubu, tak że Lieberman będzie musiał walczyć w kategorii wyższej, a Białystok w niższej. W muszej pójdzie Rosman, w lekkiej Wdowiński, dalej Lipszyc, Waldman i Stahl. W Łodzi, Zjednoczone walczy w piątek z osłabionym brakiem Gramby i Richtera Kruschenderem. Mucha i kogut Kruschendera „wiszą" również za niestawienie się Hakoahowi. (Lp)

DEZERCJA GOTTFRIEDA I FAGOTA, dwu mocnych punktów łódzkiego Hakoahu, jest poważnym osłabieniem klubu żydowskiego. Gottfried jest podobno w Kielcach, a Fagota widziano w Krakowie. Hakoah obu zawodników zawiesił, zwolnienia im nie da, tak, że liczyć się należy z tym, że lekkomyślni zawodnicy wcześniej czy później wrócą do klubu, na razie jednak brak ich da się mocno we znaki Hakoahowi. (Lp)

GEYER wykazuje coraz żywszą działalność bokserską. W ciągu grudnia i stycznia gościć będzie u siebie Warszawiankę, Polonię, CWS, poznański Sokół i berliński „Polizei Sport Verein", w lutym w rewanżowym meczu stołeczną Makabi. Również Kruschender obiecuje sobie bogaty sezon. W grudniu, pabianiczanie jadą do Goplanii do Inowrocławia i do Bałtyku do Gdyni, a u siebie obok Sokoła poznańskiego podejmować będą Kaliski K. S. (Lp)



REKORDZISTKA I DWIE POKONANE SZTAFETY

Nowy pływacki rekord Polski ustanowiła w Łodzi Morawska, którą widzimy w towarzystwie dwu sztafet: łódzkiej YMCA i poznańskiej Unii. Od lewej: Wagrowska, Fichnianka, Rymscha, Morawska, Sławska, Kudlińska i Kaźmierczakówna. Rekord Morawskiej na 300 mtr. — 5:29,3



DWIE PRZYJEMNE NIESPODZIANKI

sprawili Łodzi reprezentanci w ciężkich wagach: Kłodas i Pietrzak uzyskując z rywalami ze Stuttgartu Schedlerem i Ackermanem — dwa remisy.

Hokeiści Polonii i Warszawianki

demaskują swe plany i siły przez kierowników sekcji

Gdy na Śląsku grają już na całego, Warszawa czyni dopiero przygotowania do otwarcia sezonu hokejowego. Stołeczne kluby są bezradne wobec braku sztucznego lodowiska. Nadzieję pokładają w aurze, która wedle zapowiedzi powinna za kilka dni ułożyć się w myśl życzeń zwolenników lodu.

Chcąc zajrzeć za kulisy prac przedwstępnych składamy wizytę szefowi hokeistów Polonii p. mec. Włodzimierzowi Krygierowi. Wielokrotny reprezentant Polski i Warszawy pomimo piastowanego mandatu nie wziął jeszcze rozłąki z czynnym sportem. Zapowiada więc mec. Krygier, że w tym sezonie wystąpi jeszcze w obronie pierwszej drużyny Polonii.

Polonia

— Jeśli dotychczas sekcja nasza — mówi p. Krygier — borykała się z trudnościami finansowymi, to obecnie, dzięki wydatnej pomocy zarządu, mamy możność rozwinąć szerszą działalność. Wszystkie mecze rozgrywać będziemy na własnym lodowisku przy ul. Konwiktorskiej. Instalujemy tam już światło elektryczne. Jak tylko silniejszy mróz przyjdzie, nasi hokeiści rozpoczną zaprawę na lodzie. Drużyna nasza przeszła również solidną zaprawę gimnastyczną pod mym kierownictwem w sali Centrum Wyszkolenia Sanitarnego.

— Posiadamy dwie drużyny. W tym roku mamy zamiar również zorganizować drużynę juniorów. Materjał jest bardzo obiecujący. Większość składa się z elementu juniorków piłkarskich Polonii. Szkolić będą ich czołowi zawodnicy naszej sekcji. Otoczymy ich troskliwą opieką gdyż tylko w ten sposób wychowamy sobie nowe pokolenie hokeistów.

— Czy prawda jest że secesjoniści Legii podpisali zgłoszenia do Polonii?

— To nie jest żadną tajemnicą. Muszę zaznaczyć że nikogo na siłę nie wciągnęliśmy. Sami przyszli do nas, a mianowicie: Szenajch, Rybicki, Szabłowski, Lalewicz, Materski i Kawiński.

— Zostaną naturalnie przyjęci w poczet członków klubu, gdyż niema w tym względzie żadnych przeszkód. Czy będą grali w tym sezonie, to jeszcze jest kwestią otwartą. Otrzymali oni wykreślenia z Legii. Jak mnie poinformowali zaskarżyli oni decyzję Legii do zarządu PZHL, gdyż zdaniem ich niesłusznie otrzymali wykreślenia, a powinni byli otrzymać zwolnienia. Nie chcę zabierać w tej sprawie głosu. Decyzja leży w rękach Legii bez względu na to, jaka będzie decyzja PZHL. Jako członkowie naszego klubu zawodnicy ci będą wraz z nami trenowali na naszym lodowisku.

— Jaki będzie zasadniczy skład Polonii?

— To zależy od decyzji PZHL w sprawie wykreślonych graczy Legii. Gdyby otrzymali zwolnienia zrozumiała rzecz że wstawieni zostaną do pierwszej drużyny. Gdyby jednak decyzja była dla nich nie pomyślna, to wówczas Polonia grać będzie w składzie: w bramce: Laszuk, rez. Krzysztoforski; obrona: Krygier, Szczepaniak, Pęgłowski; Pierwszy atak: Odrowąż, Przeorowski, Pokrzywa. Drugi atak zmontowany zostanie z rezerw.

— Jeśli chodzi o program, to zależy on znów od składu. W każdym razie pierwszy nasz tegoroczny występ odbędzie się w Wilnie, gdzie w 12 i 13 b. m. rozegramy dwa mecze z Ogniskiem. Poza tym projektujemy zorganizowanie na własnym lodowisku w okresie świąt Bożego Narodzenia turnieju z udziałem klubów stołecznych i prowincjonalnych — kończy swe informacje p. Krygier.

Warszawianka

Z kolei odwiedzamy p. Adama Gebla, kierownika Warszawianki.

— Funkcję. p. o. kierownika sekcji hokejowej Warszawianki pełnię już drugi sezon — mówi nam p. Gebel junior. Oficjalnym zaś opiekunem naszej sekcji z ramienia zarządu jest p. mjr. Korczyński. Najradośniejszą nowiną dla nas jest to, że uzyskaliśmy od magistratu zezwolenie na korzystanie jeszcze jeden sezon z naszego dawnego boiska piłkarskiego, gdzie urządzimy lodowisko. Roboty już rozpoczęte, instalacje elektryczne zakłada się. Tak więc w najbliższą niedzielę lodowisko nasze przy ul. Wawelskiej będzie oddane już do użytku.

Nasi hokeiści przystępują do sezonu dobrze przygotowani. Przeszli solidną zaprawę jak: gimnastykę, grę w hokeja na trawie i strzelanie z desek. O tem, że są oni już w formie świadczy zwycięstwo z Dębem na lodowisku katowickim 1:0.

— Czy odpowiadają prawdzie pogłoski, że gros hokeistów Warszawianki ma zasilić jeden ze stołecznych klubów?

— Z miejsca dementuję. W sekcji hokejowej naszego klubu panuje taka harmonia, że mowy nie ma o żadnych secesjach. Widocznie złośliwcy, którzy chcą nam trochę krwi popsuć lansują takie plotki. Biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność za to oświadczenie.

— Nie prawdą również jest że Staniszewski ma wrócić do Wilna. Nie wiem doprawdy komu zależy na szerzeniu fermentu w szeregach naszych hokeistów. Staniszewski tak dobrze zaaklimatyzował się w Warszawie, że nawet nie myśli o wyjeździe.

— W tym sezonie wystąpimy jedynie z nowo pozyskanym graczem Głowackim z Legii, który już dla nas został zatwierdzony przez PZHL. Nasza pierwsza drużyna jest tak dobrze zmontowana i zgrana, że nowe posiłki są nam zupełnie zbędne. Skład jej wyglądać będzie następująco: w bramce: Jan Sznajder, rez.: Sypowicz, Nawrocki; obrona: Meternick, Werner, Jendraszewski. Pierwszy atak: Przedpełski, Staniszewski, Burda. Drugi atak: Głowacki, Michalski, Małkowski. Trzeci atak: Dowbór-Muśnicki, Fr. Czyżkowski, Rumak. Drużyny wezmą udział w batalii mistrzowskiej Warszawy A i B kl. Poza tym mamy wcale dobrą drużynę juniorów. Treningi pierwszej drużyny prowadzi Werner, drugiej i trzeciej Czyżkowski i Michalski.

— A jaki jest program?

— Jeśli chodzi o kontakt z zagranicą to otrzymaliśmy zaproszenie z Rumunii z Bragadiru na styczeń. Z zaproszenia tego jednak nie skorzystamy. Nawiązaliśmy kontakt z klubami w Belgii, w celu rozegrania szeregu spotkań na prawach rewanżowych. W tej sprawie nie mamy jeszcze konkretnej odpowiedzi. Poza tym otrzymaliśmy cały szereg zaproszeń wyjazdowych. I tak w dniach 24 i 25 grudnia rozegramy dwa mecze w Krynicy ze Strzelcem; w dniach 6 — 11 stycznia uczestniczyć będziemy w turnieju który organizuje KTH w Krynicy; 16 i 17 stycznia bawić będziemy w Poznaniu gdzie rozegramy dwa mecze z Wartą; 23 i 24 stycznia znów rozegramy dwa mecze w Poznaniu, ale tym razem z AZS.

Mamy zamiar również rozegrać cały szereg atrakcyjnych spotkań na naszym lodowisku w Warszawie. I tak gościć będą u nas zespoły Cracovii, Czarnych, Lechji. Prowadzimy w tej sprawie bardzo ożywioną korespondencję i w najbliższych dniach będę już mógł podać ściśle terminy tych spotkań — kończy swe wynurzenia p. Adam Gebel.

m. sł.

Plany na styczeń i luty

W styczniu, spodziewany jest w Polsce silny team hokejowy Niemiec, który ma rozegrać szereg spotkań, w Krakowie, Lwowie, Katowicach, Warszawie i Łodzi. Niemiecki związek zawiadomił już o tym PZHL. (Lp)

Koncepcja wyjazdu do Szwajcarii naszych hokeistów przybiera realne kształty. Wiedeń odpowiedział przychylnie, do uzgodnienia pozostały warunki. Celem zmniejszenia kosztów. Austriacy proponują mecze dodatkowe w Loeben i Insbrucku. Jeżeli PZHL uzgodni warunki, wówczas tournee dojdzie do skutku, przy czym terminarz wyglądałby następująco: 3 i 4 luty Polska — Austria w Wiedniu, 6 i 7 Loeben i Insbruck, 9 i 10 Polska — Szwajcaria w 2 miastach szwajcarskich. (Lp)

Polski Związek Hokeja na Lodzie zgłasza na kongres Międzynarodowej Federacji szereg wniosków, specjalnie dotyczących sprawy sędziowskiej. M. in. PZHL zgłasza wniosek, który ma szanse przejścia, że na mistrzostwa świata i olimpiady, z każdego państwa ma jechać jeden sędzia międzynarodowy na koszt organizatorów. (Lp)

WIEDEŃCZYCY NA HORYZONCIE

Na Śląsku czynione są usilne starania o sprzedanie na najbliższą sobotę i niedzielę biletów na Wiener Eislaufverein na „Torkat". Wiedeńczycy znajdują się w dobrej formie o czym świadczą wyniki uzyskane w Niemczech. Przedsiębiorczość śl. OZHL-u uzasadniona jest powodzeniem ostatnich dwu meczów z Rot-Weiss — Preussen, kiedy to na torze widzieliśmy z górą 3 tys. widzów. (kr)

Zubry wileńskie na lodzie

WILNO w styczniu.

Hokeiści wileńscy korzystając z pierwszych przymrozków i stosunkowo wczesnego wylania ślizgawki wyszli na lód. W okresie przed sezonowym było o nich głucho. Niestety nie udało się w tym roku przeprowadzić poważniejszej zaprawy zimowej, ale „żubry wileńskie" są zawsze w dobrych humorach i pełni nadziei.

Rozmawiamy z kierownikiem sekcji hokejowej Ogniska KPW Andrzejem Kisielem, który na wstępie zapewnia nas, że drużyna mimo wyjazdu Staniszewskiego nie będzie osłabiona. Powrócił przecież z wojska Alfred Andrzejewski.

— Jak przedstawia się sprawa z Nuszelem?

Nuszel jest w Grodnie. Ma zapewnione treningi, bo prowadzić będzie niedawno powstałą tam drużynę. Do Wilna uda mu się niewątpliwie przyjeżdżać.

Żadnych zmian nie przewiduję. Atak składać się będzie ze starych graczy, a więc: Okułowicza, Godlewskiego Józefa i Nuszla. Drugi atak, to bracia Andrzejewscy i Czaszniki. Reszta drużyny to: Pastecki, Godlewski Czesław, Sierdziukow i bramkarz Wiro-Kiro. Pragnę zaznaczyć, że pozyskaliśmy nowego bramkarza, który od czasu do czasu zastępować będzie Wiro-Kirę. Jest nim mój imiennik — mówi p. Kisiel — przypominając mi mistrzostwa szkół średnich, gdy w Wilnie bawiły drużyny z całej Polski.

— A więc, to ten z Łucka, wysoki, młody chłopak. Pamiętam go dobrze. To doskonały gracz. Przyda się w drużynie.

— Na tym nie koniec. Posiadamy bowiem koło 30 graczy młodych. Z tych młodszych warto wymienić doskonale zapowiadających się: Szymanowskiego, Stankiewicza, Wojciechowskiego i Janczysa.

— Jak przedstawia się kalendarzyk sportowy?

W kalendarzyku ogólnopolskim, chociaż nie wymienił nas p. Sachs, to jednak na własną rękę staramy się pertraktować z drużynami nietylko krajowymi, ale i zagranicznymi. Z krajowych drużyn do Wilna przyjadą: AZS Poznań, Pogoń Lwów i zapewne Warszawianka. Co do zagranicy, to wysłaliśmy kilka listów i przeprowadziliśmy parę rozmów telefonicznych. Na tapecie jest rewanżowy mecz z hokeistami niemieckimi z Prus Wschodnich. W roku ubiegłym myśmy tam gościli dwa razy. Teraz kolej na nich. Liczymy, że rewanże dojdą do skutku w drugiej połowie stycznia. Nawiązaliśmy również łączność z Finlandią, ale czy co z tego wyjdzie, to jeszcze trudno powiedzieć. Wszystko zależy od warunków finansowych. Chcielibyśmy bardzo spotkać się w Wilnie z Cracovią.

— Bardzo to ważna sprawa, żeby przynajmniej kilka spotkań mogło odbyć się w Wilnie. Od trzech bowiem lat drużyna Ogniska gra i gra, ale wciąż poza Wilnem. Wpływa to bardzo ujemnie na propagandę sportu hokejowego.

— Tak, oczywiście, my to rozumiemy, ale w Wilnie przy organizowaniu meczu trudne są bardzo warunki finansowe. Całe nieszczęście, że nie mamy własnej ślizgawki. Może w przyszłości da się kupić w śródmieściu jakiś placyk, ale tymczasem trzeba męczyć się.

— Co słychać u Godlewskiego Józefa. Słyszałem, że był chory.

— Godlewski rzeczywiście chorował, ale wypisał się już ze szpitala. Przybyło mu 5 kgr. i chce grać.

Tyle powiedział nam p. Kisiel.

A teraz słów kilka na temat ogólny. Bardzo dobrze się stało, że powstało kilka drużyn na prowincji. Za przykładem Ogniska wileńskiego zawiązano drużyny w: Pińsku, Białymstoku i Grodnie. Może doczekamy się nareszcie, że będziemy mieli godnych rywali i że Ognisko KPW nie będzie jedną jedyną drużyną hokejową na kresach. Oczywiście, że nie można zapominać o AZS. Akademicy przeżywają kryzys finansowy, ale jeżeli chodzi o zapał i napływ młodych graczy, to nie można się uskarżać. AZS był i będzie zawsze drużyną młodych talentów.

Jarwan.

Odpowiedzi Redakcji

P. Kol., Ostrów. — Pisaliśmy już, że decydują o tym względy faktyczne. Zamieszczone nie będą.

P. Rod., Kielce. — Sprawozdanie spóźnione. Z propozycji skorzystać nie możemy.

P. Hel., Częstochowa. — Chyba to przesada mówić teraz o zamknięciu sezonu tenisowego. Należało pomyśleć o tym we właściwym czasie.

Tow. Uniw. Rob., Łódź. — Niestety, nie możemy. Instytucyj podobnych w Polsce jest setki.

P. Now., Krynica. — Zgoda. Prosimy pocztówką donieść każdorazowy program imprez niedzielnych.

P. Bisko — Warszawa. Walkę z Schedlerem miał szanse wygrać Sowiński, a nie Dziewulski, jak mylnie napisaliśmy w sprawozdaniu. Jest to oczywiste „przejęzyczenie się".

P. Lat. — Wieliczka. 3:0 otrzymuje się w zapaśnictwie za zwycięstwo na łopatki, 3:1 za wygraną jednogłośną na punkty, 2:1 za wygraną przy decyzji niejednomyślnej. Dobre słowa przekazaliśmy autorowi.

Piękny przykład P.Z.L.A.

Jędrzejowska kandydatką lekkoatletów do W. H. N. S.

Polski Związek Lekkoatletyczny pierwszy zgłosił kandydaturę do Państwowej Nagrody Sportowej za rok bieżący. Kandydatura ta była niespodzianką: przysięgli i zawodowi lekkoatleci zaproponowali odznaczenie tenisistki.

Jadwiga Jędrzejowska przez zajęcie trzeciego miejsca w turnieju w Wimbledonie i przez zakwalifikowanie się po raz pierwszy w dziejach tenisu polskiego na światową listę klasyfikacyjną zasłużyła sobie — zdaniem PZLA — lepiej od lekkoatletów na tegoroczną nagrodę.

Jesteśmy z całym szacunkiem i podziwem dla tej decyzji. Dotychczasowa kronika nagród wskazywała, że odbywał się w tej dziedzinie wcale niebudujący wyścig protekcyj sportowych i że poszczególne związki za herezje uważały odznaczenie przedstawiciela innego sportu. Wszystko tu działo się według znanej zasady nieprzytomnych fanatyków: zdaniem Związku Łuczniczego tylko tytuły łucznicze są godne odznaczenia, zdaniem Związku Strzeleckiego — tylko rekordy strzeleckie zdaniem łyżwiarzy — tylko wyniki Nehringowej. W dotychczasowej praktyce nie było wypadku, by jakakolwiek organizacja zdobyła się na szerszy światopogląd i wskazała palcem na reprezentanta „wrogiego" sportu.

PZLA dokonał naprawdę wybitnego wyłomu w tej ciasnocie myślenia, wysuwając na plan pierwszy doskonałą tenisistkę. Ten objektywizm w ocenie wyników sportowych jest tembardziej godny podkreślenia, że Związek Lekkoatletyczny nie znajdował się bynajmniej w sytuacji przymusowej. W jego własnym obozie są bowiem tak wybitne jednostki, jak Noji, Kucharski, Wajsówna, Walasiewiczówna i Kwaśniewska. Było więc w czym wybierać.

Tego rewolucyjnego w naszych stosunkach sportowych, pociągnięcia winszujemy PZLA z całego serca.

Kandydatura Kurkowskiej - Spychajłowej została zgłoszona przez łuczników do Państwowej Nagrody Sportowej.

Przy siatce i koszu

Turniej piłki ręcznej Warty zakończył się przykrym zgrzytem i zejściem AZS z boiska w finałowym spotkaniu. W drugiej części przy stanie 15:7, w czasie gry uderzył Kasprzak Łoja w twarz zamiast w piłkę. Nie było to uderzenie umyślne. Łój zareagował uderzając pięścią w szczękę Kasprzaka, który upadł. Wstał przy pomocy swych kolegów. Sędzia wykluczył Łoja z gry, lecz Akademicy zeszli z boiska.

Do finału zakwalifikowały się: KPW, Warta, Uniwersytet i gimn. Mickiewicza.

We wtorek Uniwersytet zwyciężył drużynę Warty w stosunku 45:20 (19:15). Punkty zdobyli: Różycki 19, Śmigielski 8, Dereziński 6, Kasprzak 5, Czaplicki 4 i Pawłowski . Dla Warty: Busza 13, Stawiński 5 i Maćkowiak 2.

W drugim spotkaniu KPW pokonał gimn. Mickiewicza 66:8 (34:2). Patrzykont 24, Orzechowiak 18, Szymura 10, Lange 6, Łój 4, Kasprzak 4. Dla Mickiewicza: Krzekotowski 4, Abramowicz 2 i Jarczyński 2.

W finale spotkali się KPW i Uniwersytet. Zawody prowadzone były nerwowo i niezwykle ostro. Do przerwy prowadził Uniwersytet 7:6. Przy stanie 15:7 doszło do wyżej wspomnianego incydentu i drużyna Uniwersytetu zeszła z boiska a sędzia odgwizdał mecz 30:0 dla KPW.

Punkty zdobyli dla KPW: Patrzykont 7, Szymura 6 i Kasprzak 2. Dla Uniwersytetu: Śmigielski 4, Czaplicki 2, Różycki 1.

W spotkaniu o trzecie miejsce Warta pokonała gimn. Mickiewicza 33:26 (14:17). Punkty zdobyli: Busza 14, Tham 2, Stawiński 11, Staszak 6. Dla Mickiewicza: Jarczyński 14, Rybak 4, Abramowicz 4 i Krzekotowski 4.

W turnieju siatkówki Warty zwyciężyła drużyna Warty. W czasie turnieju obchodziła dziesięciolecie startu w barwach Warty Janina Kryżanka. Wyniki turnieju były następujące: Warta I—Sokół I 2:0 (15:1, 15:0), Goplana I — Warta II 2:0 (15:10, 15:5), KPW I — Goplana I 2:0 (15:4, 15:3), Uniwersytet —Goplana II 2:0 (15:4, 15:0), Centra — Stomil 2:0 (15:1, 15:1), KPW I — Uniwersytet 2:0 (15:8, 15:4), Centra — Rodzina Policyjna 2:0 (15:1, 15:8), Warta — Centra 2:0 (15:3, 15:9).

Do finału zakwalifikowały się: KPW, Warta, Uniwersytet i Centra. Uniwersytet w walce o trzecie miejsce pokonał Centrę 2:0 (15:13, 15:9). W finale Warta pokonała KPW 2:0 (15:4, 15:10) zdobywając tym samym pierwsze miejsce. (St. Śliw.).

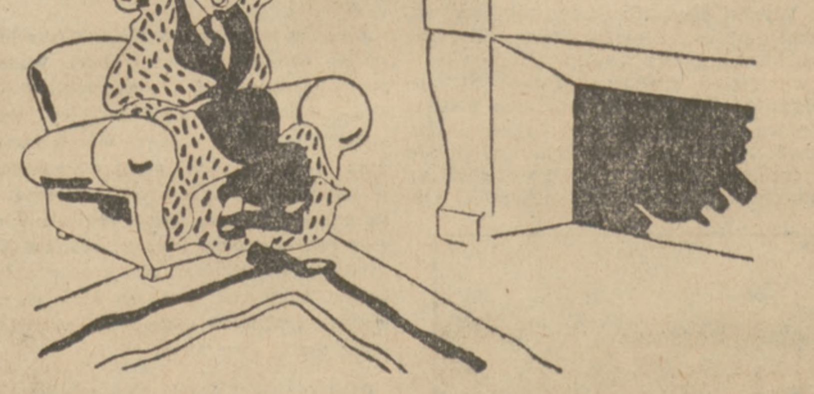
*

We wtorek rozegrano w Katowicach przy udziale 7 zespołów z całego Śląska finały w siatkówce pań o mistrzostwo Śl. O. Z. P. R. Mistrzostwo zdobyła niespodziewanie, jednak zasłużenie drużyna K. P. W. Katowice, przed Sokołem i ogólnie faworyzowaną „Pogonią".

Mistrzowska drużyna KPW wystąpiła w składzie: Glodnioków I i II, Gniszkowa, Dudzianka, Pszowska, Rytnerówna. Fakt zajęcia pierwszych miejsc przez zespoły katowickie, świadczy o tym, że siatkówka pań z wszystkich środowisk śląskich stoi tu na najwyższym poziomie. Z klubów zamiejscowych najlepiej wypadł Z. K. Walcownia z Dziedzic.

Oto tabela mistrzostw:

1. K. P. W. Śląsk 12:1; 2. Sokół Katowice 9:4; 3. K. K. S. Pogoń 9:5; 4. „Walcownia" Dziedzice 8:5; 5. Z. S. Sosnowiec 4:9; 6. Z.



HURRA!!!... WYGRALIŚMY!!!...

Fanatyk klubowy podczas transmisji z meczu.

Wszystkiego potrochu

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W SUWAŁKACH

Dzięki pobytowi w Suwałkach dwóch czołowych łyżwiarzy polskich, Kalbarczyka i Lisieckiego, odbyły się we wtorek na jeziorze pierwsze propagandowe zawody w jeździe szybkiej. Z powodu odwilży tor był w fatalnym stanie, miejscami zalany wodą. Startowało 25 zawodników, publiczności — ponad 1000.

500 mtr.: 1) Kalbarczyk 57 sek., 2) Lisiecki 60 sek., 3) Pietkiewicz (Suwałki) 65 sek.

3000 mtr.: 1) Kalbarczyk 6:31 sek., 2) Lisiecki 7:15 sek., 3) Uliasz 8:05 sek., 4) Grajewski 8:23 sek., 5) Lesiewicz 8:32 sek. (ostatni trzej — z Suwałk).

Pokaz piłki rowerowej w Łodzi i popisy w jeździe sztucznej na rowerze odbędą się w nadchodzącą niedzielę, a całkowity dochód z imprezy przeznaczony jest na pomoc zimową dla najbiedniejszych. W meczu piłki rowerowej spotkają się mistrz Polski K. C. 1899 Siemianowice z wicemistrzem Polski TC. Strzał - Pszczyna. Charakter tych zawodów jest propagandowy, w Łodzi bowiem organizowane są pierwsze sekcje piłki rowerowej. Pierwszą sekcję tworzy „Wima". (Lp)

W nadchodzącą niedzielę wyjeżdżają do Łodzi piłkarze rowerowi Siemianowic i Pszczyny, którzy w sali YMCA zademonstrują publiczności łódzkiej nie znany jej dotychczas sport. (kr)

TURNIEJ FLORETOWY PAŃ O PUCHAR ZW. SZERMIERCZEGO odbędzie się w niedzielę, 13 b. m. o godz. 4-ej w sali na Stadionie W. P. Puchar ten znajduje się obecnie w posiadaniu Stanoszkówny (I Śl. Klub Szerm.), poprzednio zdobyła go Duchówna (Polonia, Warszawa). Do zawodów zgłosiło się 16 pań z całej Polski, co stanowi rekord. Walki odbywać się będą jednocześnie na „klasę", to znaczy punktowana będzie poprawność i technika niezależnie od ilości trafień i na touches.

Największe szanse na zwycięstwo mają panie Stanoszkówna i Duchówna - Makowska. Niestety, nie startuje p. Laskowska. (eg).

MISTRZOSTWA GIMNASTYCZNE BYDGOSZCZY

W sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego odbyły się zorganizowane przez Miejski Komitet W. F. i P. W. zawody gimnastyczne o mistrzostwo m. Bydgoszczy. Otwarcia w imieniu prezydenta miasta dokonał mgr. Zakrzewski. Do zawodów stanęli jedynie Polacy, gdyż startujący corocznie Niemcy uznali, że zaproszenie ich na miesiąc przed zawodami było... wysłane zbyt późno. Pierwsze miejsce zdobył Betyna, drugie Domżalski, trzecie Rachut, wszyscy członkowie bydgoskiego Sokoła. K.

NAUCZYCIELE STRZELAJĄ

W niedzielę odbyły się na strzelnicy Domu Żołnierza nauczycielskie zawody strzeleckie. W strzelaniu z trzech postaw pierwsze miejsce zdobył zespół gimn. Mickiewicza 542 p. (indywidualnie Bojna 216 p.). Postawa leżąca: zespół Państw. Szkoły Techniczno-Kolejowej 220 p. Postawa klęcząca: zespół Gimn. Staszica 168 p. Postawa stojąca: Gimn. Mickiewicza 164 p.

Z teki medycyny sportowej

Chcesz bić rekordy pamiętaj o badaniu lekarskim

Wartość systematycznych badań sportowo-lekarskich.

Rezultaty, jakie każdy sportowiec osiąga w obranej dziedzinie sportu są wyrazem stałego wpływu następujących czynników:

1) budowy ciała,
2) konstytucji psychicznej,
3) warunków życia,
4) odpowiedniej zaprawy.

Systematyczne badania sportowo lekarskie mają na celu poznanie możliwości sportowca w wytkniętym, umiłowanym przezeń kierunku. Badanie przedmiotowe lekarza, a więc stwierdzenie wagi, typu budowy następnie ocena sprawności mięśni, siły serca i aparatu oddechowego — to badanie łącznie z wszystkimi uwagami podmiotowymi ze strony badanego — daje pewien obraz ukształtowania się ustroju sportowca.

Badania sportowo - lekarskie mają na celu również udzielenie pewnych rad i wskazówek odnośnie sprawności i przede wszystkim możliwości badanego. Znajomość pewnych praw fizjologii, znajomość zasad profilaktyki jest rzeczą wielce pożyteczną dla każdego, kto uprawia sport.

Liczne spostrzeżenia notowane przez lekarzy przychodni sportowych dowodzą niezbicie, że znajomość zasad higieny, profilaktyki w sporcie jest niedostateczna. Rozumieć co znaczy przetrenowanie, co oznacza wysiłek „ponad siły", każda niewspółmierność między możliwością ustroju, ambicją sportowca a dążnością do największego usprawnienia ustroju — to rozumieć — oznacza czerpać zdrowie siły i humor, jakie daje nam sport.

Badania sportowo - lekarskie wykazują, że połączenie wyżej wspomnianych czynników w sposób prawie że idealny, a więc odpowiednie warunki życia, bez nałogów, przy wzorowej, względnie dobrej budowie ciała (patrz art. z d. 3/XII b. r.) i normalnej konstytucji psychicznej — stwarza typ sportowca w i e l o b o j o w c a, któremu każdy wysiłek mięśniowy odpowiada i który dzięki racjonalnej zaprawie osiąga piękne wyniki.

Ćwiczenia fizyczne, gimnastyka, gry ruchowe, lekko-atletyka i inne dziedziny sportu mają za zadanie systematyczny, zdrowy rozrost młodzieży, usprawnienie jej życiowe. Zdarzają się jednak wypadki, że nieraz nieodpowiednio, bez odpowiedzialności wyzyskujemy w sposób rabunkowy wartość fizyczną człowieka, jak również z drugiej strony pielęgnujemy siły i jego zdolności sportowe w sposób wyłącznie jednostronny.

Racjonalna taktyka lekarza sportowego każe mu zwracać uwagę na równomierny rozwój u sportowca wszystkich mięśni ciała. A jeżeli warunki tak się złożyły, że gracz w piłkę nożną rozwija przede wszystkim mięśnie nóg, udostępnić należy i zalecić właśnie temu jednostronnie pracującemu sportowcowi — wyrobienie mięśni rąk i całego ciała (boks, pływanie etc.).

Życie różne stwarza warunki. Nawet tam, gdzie rozwój fizyczny odbywa się w warunkach najkorzystniejszych, życie codzienne, pełne nawyków, nałogów, wygód — wyciska swe piętno jednostronności na rozwoju fizycznym i nie daje upragnionego harmonijnego rozwoju ciała.

Niewspółmierność jaka istnieje pomiędzy budową ciała, warunkami życia a obranym kierunkiem sportu — trudna jest do pokonania. Odpowiednie jednak ćwiczenia fizyczne zawsze skorygują błędy w postawie ciała. właściwy zaś rodzaj sportu usprawni aparat mięśniowy.

Czy jednak zawsze są możliwości, że wszystko odpowiednią zaprawą zmienimy, ulepszymy i rozwiniemy? Spotykamy ludzi nawet wśród sportowców o konstytucji t. zw. „grasiczo-chłonnej". Na szczęście stan „grasiczo - chłonny nie występuje b. często. Jedną z charakterystycznych cech u takiego człowieka, to małe t. zw. kropelkowe serce i zwiększona wrażliwość ustroju. Taki stan konstytucji fizycznej np. u boksera jest momentem ostrzegawczym dla lekarza. Taki człowiek uprawiający boks będzie czy wcześnie, czy później ofiarą śmierci na ringu, ofiarą, której zejście śmiertelne komentują laicy, w ten sposób, że obwiniają przeciwnika pokonanego. Tymczasem prawda leży w tym, że ten bokser nie powinien uprawiać walk bokserskich szczególnie bardzo wytężonych, zwiększona bowiem wrażliwość ustroju jako stała cecha od urodzenia postawiła go w tym położeniu, że musi uważać na wielkie wysiłki. I tu istnieje przed lekarzem sportowym zadanie: wybrać odpowiednią zaprawę sportową dla tego rodzaju człowieka i bezwarunkowo wykluczyć ten rodzaj sportu, któryby w pewnych warunkach stwarzał groźbę śmierci. Dewizą w życiu współczesnym jest praca od podstaw. Współczesne zadania medycyny nie ograniczają się wyłącznie do leczenia. Leczenie jest sztuka, ale znacznie większa sztuka jest profilaktyka. Systematyczna opieka lekarza sportowego może zrobić bardzo dużo Z drugiej strony każdy badany kandydat, mający wejść w szeregi młodzieży sportowej lub każdy sportowiec musi zwracać baczną uwagę na lekarza, stosować się do jego rad i wskazówek.

Istnieje ważna prawda w życiu. Chodzi tu o różnicę między poczuciem zdrowia a rzeczywistym zdrowiem zdrowia. Ambicja u sportowca wygórowane nieraz poczucie własnych sił, chęć wybicia się ponad tłum sportowców, przeciętnych — ta ambicja jest momentem nieraz bardzo szkodliwym. Wtedy mianowicie, gdy istnieje u sportowca wada serca lub inne organiczne zmiany, mogące być przeszkodą w uprawianiu takiej lub innej gałęzi sportu, na którą zwrócił uwagę lekarz. Lekarz nie straszy, gdy ostrzega, widząc, że istnieje przykre następstwo. Lekarz musi zapobiec tym konsekwencjom.

Obserwowałem w czasie zawodów sportowych na prowincji bieg na przełaj na odcinku 5 km. Lekarz powiatowy, który badał kandydatów wyeliminował z nich dwóch ze względu na zły stan serca. Jeden z odrzuconych biegaczy, którego poniosła ambicja i nieopanowana chęć zaimponowania — stanął do biegu poza konkursem na własną odpowiedzialność. Człowiek ten, który wprawdzie przybiegł pierwszy, mijając tuż przed metą swojego groźnego przeciwnika — był tak blady i wyczerpany, że opadł bez sił. Mięśnie nóg i rąk owładnął kurcz. Spocone ciało dygotało. A po tym — zastrzyki, leżenie w szpitalu i inne bardzo przykre następstwa.

Oto przykład ukaranej, niezdrowej ambicji, oto przykład, że poczucie zdrowia nie zawsze idzie w parze z rzeczywistym stanem zdrowia. Jeżeli na to szczególny kładę nacisk — pragnę jednego, aby każdy ze sportowców badany przez lekarza pamiętał, że badania lekarskie mają na celu nie odrzucanie kandydata, który pragnie dzięki swojej ambicji zająć pierwsze miejsce w zawodach lecz sprawdzenie stanu zdrowia sportowca, podanie mu odpowiednich metod postępowania w tym wypadku gdy szwankuje u niego budowa ciała względnie, jeżeli sportowiec jest na drodze nieumiejętnej zaprawy fizycznej lub uprawia sport taki, który nie jest wskazany ze względu na jego zdrowie.

E. Ł.

24 piętra hodowli rekordzistów świata

Zwiedzamy najpotężniejszy klub Ameryki i świata

New York, w październiku

New York Athletic Club jest jednym z najpotężniejszych klubów sportowych świata. Założony został w 1868 roku a miał dość czasu, aby stworzyć wielkie tradycje.

N.Y.A.C. posiada własny 24-piętrowy dom w New York City, urządzony wspaniale. Dół zajmują biura urzędników, sekretariat klubu, urząd giełdowy, mający najświeższe notowania giełd świata.

Na drugim piętrze są rozbieralnie, piękny bar oraz pokój z trofeami i nagrodami Trzecie piętro mieści piękną pływalnię ze wszystkimi zdobyczami techniki, z lampami kwarcowymi itd. Obok pływalni jest łaźnia rzymska, z której wprost można przejść do salonu fryzjera. Galeria pływalni znajduje się na 4 piętrze. Tam też jest hala bokserska. Na następnych piętrach są mieszkania i rezydencje członków. Następnie na dziewiątym mamy sale do bridge'a, bibliotekę, dancing. Grillroom, bar i bilardy mieszczą się na 10-tym piętrze, a główna sala jadalna o piętro wyżej.

Potem znów są mieszkania i biura. Kilka ostatnich pięter zajmują sale gimnastyczne i sale do najrozmaitszych gier ruchowych. Na ostatnim mieści się kryto-otwarte (zależnie od pogody) solarium. Przy niepogodzie słońce zastępuje się lampami kwarcowymi. Po tych wszystkich piętrach wozi członków kilkanaście wind-expressów.

Tak przedstawia się wnętrze budynku. A teraz coś o członkach klubu. Jest ich przeszło 5.000. Wśród nich co najsłynniejsi sportowcy: Peter Fick, Joe Ruddy 58-letni waterpolista, według opinii kolegów jeden z najznakomitszych graczy świata; trzej bracia Spence — Leonard, Walter i Wallace.

Leonard, który, kto wie, czy nie będzie trenerem naszej reprezentacji pływackiej, szczyci się wieloma rekordami we wszystkich stylach i wynalezieniem nawrotu-salta w stylu grzbietowym. Jego brat, Walter, jest ojcem „motylka" (w Europie niesłusznie utrzymuje się opinia, że motylek został wynaleziony przez Higginsa, a nawrót-salto przez Kiefera). Częstymi gośćmi w klubie są Johny Weismüller i Al Van-de-Weghe, a nasz rodak, Maciej Chrostowski, który obecnie jest słuchaczem Columbia University ma nadzieję, że po ukończeniu studiów zasili szeregi pływaków N.Y.A.C.

Mistrz olimpijski, Kojac, również zdradzał wielką ochotę wstąpienia do potężnego klubu, ale sprawa pewnego weksla na 200 dol. unicestwiła te plany. Klub ma i w innych gałęziach sportu godnych przedstawicieli, jak np. znanego na cały świat biegacza Gene Venzke. Poza tym cały szereg doskonałych szpadzistów, koszykarzy, bokserów, base-ballistów itd.

To brać sportowa. Lecz N.Y.A.C. gromadzi w swych szeregach również poważnych polityków, odkrywców, dziennikarzy i uczonych. Najbardziej znani to prezydent Stanów z pierwszych lat XX wieku, Theodor Roosevelt i słynny podróżnik, towarzysz Amudsena w wyprawie do bieguna północnego w r. 1926, Elsworth Lincoln.

Podczas wyprawy do Małej Ameryki w r. 1935, zatknął on na wzgórzu 4 flagi. Na filmie z wyprawy można je było dojrzeć w następującej kolejności: pierwsza z lewej flaga amerykańskiego klubu podróżników, druga gwiaździsty sztandar U. S. A., trzecia—National Geographic Magazin, a czwarta — klubowa flaga N.Y.A.C.! Oto próbka popularności klubu wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Z innych warstw społecznych klub skupia w swych szeregach pokaźną ilość policjantów. Oto dlaczego atleci z N.Y.A.C. nie boją się, że wejdą w kontakt z pałką gumową, gdy czasem przekroczą przepisy o porządku publicznym.

A teraz nieco o życiu i stosunkach w klubie. Większość dobrych pływaków przychodzi z Columbia University, gdzie trenerem jest słynny Edward Kennedy, trener tegorocznej olimpijskiej drużyny U.S.A. Lecz większość, to nie wszyscy. Czasem zdarzają się biedni chłopcy, niemal że dzieci ulicy. Tak właśnie było z odkryciem Ficka. Odnalazł go ojciec duchowy klubu, Joe Ruddy.

Fick był biednym chłopcem. Joe zapewnił mu dobrobyt i opiekę i oto dochował się rekordzisty świata. Obecnie Peter jest w Akademii Wojskowej, gdzie ma dobre warunki i czas do treningu. Znamienne jest, że już na jakiś miesiąc przed zawodami o mistrzostwo U.S.A. klub daje zawodnikom kompletne utrzymanie, ażeby umożliwić im szczytową formę. Poza tym pływalnia jest do dyspozycji członków przez 24 godz. na dobę. Każdy zawodnik może pływać kiedy chce i jak chce, nawet w nocy.

Ciekawe jest, że w klubie niema trenera. Lecz jeśli sobie uprzytomnimy, że każdy prawie pływak przeszedł przez znakomitą szkołę Kennedy'ego w Columbia University, to będzie to łatwiej zrozumieć.

Amerykanin nie będzie robił niczego bez jazzu. W specjalnym pokoju obok pływalni znajduje się wspaniały radiogramofon, nadający bez przerwy muzykę jazzową. Pływacy chętnie słuchają jej przed treningiem; jak twierdzą, pomaga im to bardzo w pływaniu, bo daje lepszy rytm w pracy rąk.

Jeszcze jeden typowo-amerykański obrazek. Gdy umarł król angielski Jerzy — w gazetach amerykańskich wiadomość o tym ukazała się po dwóch godzinach, w radio po 20 minutach, a członkowie N.Y.A.C. wiadomość otrzymali w cztery minuty po zgonie. Klub posiada bowiem własny kabel, łączący go z wszystkimi stolicami zachodniej Europy. Dzięki temu połączeniu członkowie zaopatrywani są codzień w bezwzględnie najnowsze sensacje i wiadomości.

Wkońcu należy wspomnieć, że NYAC wydaje dla członków pismo p. t. „Winged Foot Magazine". Winged Foot („uskrzydlona noga" bożka Hermesa) jest bowiem odznaką klubu. Pismo to traktuje o wszystkich wydarzeniach sportu światowego, zamieszcza rozprawy teoretyczne słynnych fachowców, wiadomości z życia klubowego itd. Z berlińskiej olimpiady miało wspaniałe fotografie i reportaże najwybitniejszych specjalistów trenerów.

Tak wygląda praca i życie w klubach sportowych Ameryki. Komentarze chyba zbyteczne. Pływanie polskie od amerykańskiego dzieli istotnie przepaść... ale w warunkach pracy.

Z. K.

Klub — okręg — centrala

Nowe zasady organizacji kolarzy

Polski Związek Towarzystw Kolarskich zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie celem zmiany swego statutu i przystosowania go do wymagań Zw. Związków.

Trudno i opornie szły obrady. Na samym wstępie projekt nowego statutu spotkał się z ostrą krytyką delegata okręgu stołecznego, który przybył na zebranie z gotowym już kontr-projektem.

Wystąpienie to zmusiło prezesa płk. Gebla do jeszcze ostrzejszej repliki, po której obrady potoczyły się normalnie, choć dość wolno, bo każdy niemal punkt statutu napotykał na oponentów.

Obrady nie dały wyniku. Nie zdałono przestudiować całego projektu, postanowiono więc wybrać siedmioosobową komisję w składzie :pp. mjr. Porczyński, kpt. Chudoba (Kraków), adw. Starost, Bielawski, Machaj, Sukiennik i Frenkel, która na prawach walnego zgromadzenia dokończyć ma dzieła. Następne walne zebranie (zwyczajne) zwołane zostanie w pierwszej połowie lutego — już na podstawie nowego statutu.

Chociaż statut nie jest jeszcze gotów, to jednak można się już zorientować w jego ogólnym charakterze. Oto naczelna magistratura — mieniąca się od dziś już nie PZTK, ale P. Z. Kol. — umacnia swą pozycję i daje zarządom okręgowym większą niż dotychczas władzę. Wszelkie sprawy wewnętrzno-okręgowe załatwiać będzie zarząd okręgu, najwyższa władza w życiu kolarskim danego okręgu. Klub nie ma żadnego bezpośredniego kontaktu z Polskim Związkiem Kolarskim — chyba tylko przy płaceniu składek, które wpływają bezpośrednio do kasy związku.

W przeddzień zebrania odbyła się konferencja prezesów okręgów, na której ustalono linie działania na rok przyszły. Zagaił konferencję prezes płk. Gebel, poczem dwa referaty wygłosili obaj wiceprezesi: p. Radwański na temat usprawnienia administracji i p. Orłowski o sezonie sportowym.

Z drugiego referatu dowiedzieliśmy się o proponowanych, a przez nas już awizowanych zmianach systemu mistrzostw szosowych (trzy wyścigi zamiast jednego dotychczasowego), o podziale zarówno szosowców jak i torowców na dwie kategorie, o wprowadzeniu drużynowych mistrzostw szosowych celem pobudzenia ducha zespołowego u naszych kolarzy, o wznowieniu górskich mistrzostw szosowych, o wprowadzeniu przysposobienia wojskowego do naszego kolarstwa i t. d. Czynnik P. W. wyrażać się będzie w organizowaniu w nadchodzącym sezonie poraz pierwszy wyścigów naprzełaj z pełnym obciążeniem wojskowym i w wyścigach ze strzelaniem.

Ustalono również szkielet kalendarzyka na rok przyszły. W programie tym zarezerwowano dwa terminy na imprezy szosowe o charakterze wieloetapowym. Pierwszym ma być w normalnym okresie Wyścig do Morza, a drugi... jeszcze niewiadomo. W PZTK — przepraszam, w PZKol. — walczą dwa prądy; jeden jest zwolennikiem zniesienia wyścigu Berlin — Warszawa i zastąpienia go Biegiem Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej. Można trzymać dolary przeciw orzechom, że jeśli prąd ten zwycięży, nie będziemy mieli ani Berlin — Warszawa, ani Biegu Dookoła Polski, który nawet w obsadzie krajowej nie może się odbyć od trzech lat. Drugi kierunek jest natomiast zwolennikiem utrzymania wyścigu polsko-niemieckiego w kalendarzu.

Zarezerwowano również trzy terminy na torowe zawody międzynarodowe.

Oto terminarz przyszłego sezonu:

11.4. otwarcie sezonu w okręgach biegami na przełaj i pierwszy krok kolarski;

2.5. drużynowe szosowe wojewódzkie mistrzostwa na 100 km.; 2—3.5. wycieczki turystyczne; 9.5. klubowe mistrzostwa szosowe 100 km.; 23.5. otwarcie sezonu torowego oraz drużynowe szosowe mistrz. Polski 100 km.; 27.5. zjazd do Łowicza; 16.5. 30.5. i 6.6. wojewódzkie mistrzostwa szosowe 100, 125 i 150 km.;

13.6. międzynarodowe torowe zawody długodystansowe;

26.6 — 2.7. wyścig do morza;

20.6. 11 i 18.7. szosowe mistrzostwa Polski na 125, 175 i 200 km.;

11.7. torowe mistrzostwa Polski na 1 km.;

18.7. torowe zawody międzynarodowe sprinterów;

1.8. torowe drużynowe mistrzostwa Polski 4 km., 6.8. ogólnopolski zjazd kolarski ze strzelaniem;

8.8. górskie mistrzostwa Polski 110 km. na Śląsku;

22.8. — 5.9. termin zarezerwowany na etapowy szosowy wyścig międzynarodowy;

12.9. kolarski wyścig na przełaj w okręgach oraz torowe zawody międzynarodowe długodystansowe;

19.9. torowe mistrzostwa Polski 50 km.;

3.10. mistrzostwa Polski w kolarskim biegu na przełaj; 10.10. zamknięcie sezonu.

Boks w Wilnie ożył

A. Z. S. zwycięża K. P. W. (Bydgoszcz) 14:2

Inauguracją sezonu bokserskiego Wilna był mecz towarzyski między AZS wileńskim a bydgoską KPW.

Przyjazd nieznanych bliżej bokserów wzbudził dosyć duże zaciekawienie.

Akademicy zaślieni 2 zawodnikami WKS Śmigły odnieśli efektowne, ale mało wartościowe zwycięstwo 14:2. Pięściarze Bydgoszczy nie pokazali nic ciekawego. Są to młodzi jeszcze zawodnicy, którzy nie potrafili wytrzymać 3, a nieraz nawet dwu rund. Walczyli jednak nadzwyczaj ambitnie a zwłaszcza Jędrzejewski, który cudem uniknął przegranej przez k. o.

Na uwagę zasługuje fakt, że po szeregu zapowiedzi wrócił na ring — po 2-letnim odpoczynku — Jerzy Wojtkiewicz, ongiś najlepszy zawodnik wileński. Wojtkiewicz rozprawił się ze swoim przeciwnikiem w pierwszej rundzie. Wykazał on dobrą formę, jest więc nadzieja, że to pierwsze zwycięstwo rozpocznie serię sukcesów.

Okazało się, że przerwa w imprezach nie została zmarnowana. Zawodnicy trenowali, podciągnęli się technicznie, a trener p. Mirynowski poszczycić się może niezłym narybkiem, jak Lendzin i Kulesza.

Wyniki techniczne:

Waga musza: Lendzin (AZS) — Janicki (KPW). Walka żywa i ciekawa. Lendzin wykazał lepszą technikę, wygrał zdecydowanie.

w. kogucia: Łukmin (AZS) — Kulikowski (KPW), Łukmin to stary wyga, ale ma i stare wady. Po pierwszej równorzędnej rundzie, Łukmin zaczyna atakować i dwie następne należą do niego. Zwycięża zasłużenie. Skończył on 12-ty rok walk bokserskich w Wilnie;

w. piórkowa: Kulesza (AZS) — Jędrzejewski (KPW). Wilnianin — to doskonały materiał. Agresywny — jak Rudzki ze Śląska, a chaotyczny jak niejeden z prowincjonalnych bokserów. Ma nerw bokserski. O nim usłyszy jeszcze Polska — to talent. W pierwszej rundzie walczył po prostu z furią, szedł na całego, a w drugiej miał już „na widelcu" Jędrzejewskiego który potrafił po 9 wstać i wytrzymać rundę, a następną też jakoś „przesierpieć.

w. lekka. Morawski (AZS) — Pokorski (KPW). Walka mało ciekawa. Morawski umiał umiejętnie rozłożyć swe siły i zapewnić sobie zwycięstwo nad silniejszym fizycznie Pokorskim.

w. lekka (dublowana): Dembski (WKS Śmigły) — Czaplewski (KPW). Po pierwszej rundzie Czaplewski poddał się, mając rozbitą chrząstkę nosową;

w. półśrednia: Igor (AZS) — Drążkowski (KPW). Pierwsza runda nie zapowiada nic ciekawego, ale w następnych obaj zawodnicy walczą lepiej. Igor wygrywa nieznacznie;

w. średnia: Wojtkiewicz (WKS Śmigły) — Apel (KPW). Pod koniec pierwszej rundy Wojtkiewicz zwycięża przez k. o.;

w. półciężka: Polakow (AZS) — Pietras (KPW). Po pierwszej wymianie ciosów Pietras rozciął górną wargę Polakowi, któremu lekarz zabronił dalej walczyć. W ten sposób Pietras zdobywa 2 punkty honorowe dla Bydgoszczy.

W ringu sędziował b. dobrze p. Zygmunt Kaliński. Punkty obliczał p. Hołownia. Orzeczenia były sprawiedliwe.

Jarwan

Brygada — Skra 8:8

SOSNOWIEC. W niedzielę odbył się w Sosnowcu mecz bokserski o mistrzostwo kl B Śl.OZB między Policyjnym K. S. z Sosnowca a Brygadą częstochowską, zakończony wynikiem remisowym 8:8. Przed wyjściem na ring wynik brzmiał już 2:2, bowiem goście przybyli bez zawodnika wagi średniej, Banach I (Pol.) zaś miał nadwagę. Policyjny wystąpił poza tym bez doskonałego Domańskiego. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w. musza: Korepta (P) remisuje z Miłejskim (Br); w. kogucia: Nowacki (P) przegrał na punkty z więcej rutynowanym bokserem Brygady, Chudym; w. piórkowa: Rędziak (P) — Wróbel (Br) najładniejsza walka wieczoru, dała wynik nierozstrzygnięty. w. lekka: Wojtasiński (P) przegrywa w III rundzie przez techn. k. o. z Kurowczykiem (Br); w. półśrednia: z powodu nadwagi Banacha I zdobywa punkty walkowerem Warwas (Br), w spotkaniu towarzyskim Banach wygrywa na punkty; w. średnia. Banach II (P) wygrywa walkowerem z powodu braku przeciwnika; w. półciężka: Chudzik (P) wygrywa na punkty z Wichierą (Br); w. ciężka: Lesiakowski (P) znęcał się wprost nad słabym Koreckim, który w drugim starciu został wycofany. Sędziował w ringu p. Rzymian, na punkty p. Kocur. Zainteresowanie duże. (s)

FUZJA DWU KLUBÓW. Sosnowieckie kluby Makabi i Nordia połączyły się i wystawią wspólną drużynę bokserską. Zespół ten będzie miał poważne szanse na zdobycie tytułu mistrza kl. B ŚlOZB. Na trenera zaangażowano absolwenta kursu instruktorskiego w Katowicach p. Przybytę. (s)

GWIAZDA — SKRA, mecz bokserski o mistrzostwo kl. B w boksie zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

MAKABI II — C. W. S. II 8:6. Obie drużyny zaprezentowały swój najmłodszy dorobek pięściarski. Poszczególne walki przyniosły następujące rezultaty: w wadze muszej Sendyk (M) wygrał z Klinkiewiczem (C), w koguciej Gromek (C) z Finkelsteinem (M), w piórkowej Goss (M) zremisował z Spiegelsteinem (M), w lekkiej Lewkowicz (M) pokonał Abramczyka (C), w tej samej kategorii Milwerger (M) remisuje z Dołeckim, w pół średniej Niedobier (M) pokonał Zdanowicza (C), a w średniej Stecki (C) — Salaza (M).

WARSZAWIANKA — BROŃ (RADOM) 16:0 W. O. Wobec odwołania meczu przez radomian drużynie Warszawianki przyznano walkower.

Prawdziwy team Pomorza

pokonał łatwo Ślązaków 11:5

Pierwszy raz Bydgoszcz gościła na swoim gruncie reprezentację Śląska, która przyjechała tu po klęsce z Poznaniem. Por. Stefanicki z Grudziądza umiejętnie zestawił reprezentację Pomorza, i to reprezentację, która nie wywołuje żadnych zastrzeżeń. Reprezentacja Pomorza posiada czterech przedstawicieli Astorii bydgoskiej. Po Krzemińskiego i Weznera sięga do Gryfu Toruńskiego, wagę półśrednią wzięła w osobie Grzechowiaka z WKS. Grudziądz, a poza tym posiada tak silny punkt jak Węgrowski w wadze ciężkiej. Niestety Węgrowski zdobył swoje dwa punkty walkowerem, bowiem jak podali organizatorzy, Piłat nie startował ze względu na wystawienie do reprezentacji przeciw Stuttgartowi, gdzie miał startować w następnym dniu. Zabrakło zastępcy Piłata Wrazidły, który nie przybył z Warszawy, gdzie odbywa służbę wojskową.

Wynik meczu 11:5 nie przynosi Śląskowi ujmy, bo bokserzy Pomorza są niezwykle silnym zespołem, który potrafi stanąć jak równy z równym z każdym zespołem w Polsce. Walki były niezwykle zacięte.

Na zawody przybyło 2000 widzów, oraz wielki pomorski protektor sportu gen. Tommee w towarzystwie płk. Klementowskiego.

Silne punkty Pomorza to w wadze piórkowej Krzemiński, który mimo złego stanu zdrowia (tak przymnajmniej mówi się pokątnie) wykazał, że wyspecjalizował się w myleniu ciałem. Ten atut i niezwykle silna lewa, dał mu zwycięstwo nad Pintą, w 2 rundzie przez k. o. Pinta był zaskoczony; wychodził z ringu i kiwał zdziwiony głową. Walka Grzechowiaka (Pom.) z Bienkiem była niewątpliwie walką najładniejszą, najczystszą. Grzechowiak bił z każdej pozycji, punktował wspaniale w zwarciu i gdyby miał więcej siły byłby niesłychanie groźnym. Zwycięstwo jego nad Bienkiem wykazało, że potrafi się on przystosować do każdego sposobu walki. Jeszcze jedna walka zasługuje na uwagę. To spotkanie w wadze średniej Urbaniak — Wiedemann. Pewność jaka cechowała Wiedemanna, pewnego rodzaju nonszalacja szybko pierzchły, kiedy po badaniu w pierwszej rundzie Urbaniak w drugiej ruszył do ataku. Żywiołowa walka w ostatnim starciu dała mu wysoką przewagę na punkty. Teraz Urbaniak chce walczyć z Majchrzyckim.

Sędziował w ringu mgr. Zakrzewski, a na punkty Suszczyński z Poznania. Orzeczenia naogół słuszne. Dyskutować jedynie możnaby odnośnie orzeczenia Dorsz — Cichy.

Pierwszy wszedł na ring Węgrowski i zainkasował 2 punkty dla Pomorza. Waga musza: Jasiński po bardzo żywej walce zdobywa dwa punkty na Wypijewskim (P), w koguciej Wojtkowiak (POM) remisuje z Jarząbkiem. Krzemiński w piórkowej w drugiej rundzie zwycięża ślązaka Pintę przez k. o. W wadze lekkiej Dorsch przegrywa na punkty do Cichego (Śląsk). Grzechowiak (Pom.) w wadze półśredniej wygrywa na punkty do Bienka, w średniej Urbaniak (Pom.) bije Wiedemanna, a w półciężkiej surowy Wezner znokautował dobrego Moszkowicza, który punktowo miał wyraźną przewagę.

Z. Zrąb.

Warta ma narybek

K. P. W. — MŁODZIEŻ WARTY

Wyniki były następujące: w wadze papierowej Grześkowiak (KPW) zremisował z Hernesem (Warta), Dybizbański A. (Warta) uległ na punkty Tomkowiakowi II (KPW), Długi (Warta) wypunktował Klejnowskiego (KPW). W koguciej: Furmanek (Warta) zwyciężył Dolatę (KPW), Tomkowiak I (KPW) na punkty zwyciężył Klińskiego (Warta). W piórkowej: Rydlewski (Warta) wygrał z Gołębiowskim (KPW), w lekkiej: Ziołek (Warta) zremisował z Deierlingiem (KPW); w wadze mieszanej Piotrowski (Warta-lekka) poddał się w pierwszym starciu Jankowiakowi (KPW) - półśrednia. W wadze półśredniej Heinze (Warta) zremisował z Dąbrowskim (KPW). W półciężkiej: Kasperkiewicz (KPW) na punkty pokonał Andersza (Warta).

Śliwiński.

TCZEW. Sokół pokonał bokserów Gedanii 9:7. Gdańszczanie w osłabionym składzie. Kilku zawodników skrzywdził sędzia. Zawiodły wagi ciężkie: Kuchnowski i debiutant Chistowski. W Sokole dobry Schonrock.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

13)

— Gdzie jest Turczyn — zapytał bezdźwięcznie Ramocki.

— Został... dał spokój, gdyśmy zmylili trasę. Mieliśmy bieg wygrany, a tu...

— To jest prawdziwa katastrofa — wyszeptał Ramocki. A ja przyjechałem, by być świadkiem triumfu... Po wczorajszym świetnym początku...

Gąsiorek nachmurzył czoło i zwrócił się do Faleckiego. — Pan mówi, żeście zmylili trasę? A za kim jechaliście?

— Byliśmy sami na przedzie.

— Kto prowadził?

— Turczyn.

— No, tak... A mówiłem panu, żeby nikomu nie wierzyć...

Falecki żachnął się. — Jakto, czyżbyś przypuszczał, że Turczyn!...

Gąsiorek popatrzył mu prosto w oczy: — Choć jestem zwykły goniec... ale ja dużo rzeczy kapuję. Tyle tylko powiem.

Nie, to jest niemożliwe. — Protestował jeszcze Falecki. — To byłoby... Zresztą, przecież szkodziłby przede wszystkim sobie. Głupstwa pleciesz, mały!

— Jak pan uważa.

0 — 0

Kontrola na mecie dawno już była zamknięta i publiczność się rozeszła, gdy przybył samochód reparacyjny „Pegaza"; wyskoczył zeń menażer tej firmy pan Malinowski. Zwrócił się on do Ramockiego, który mimo perswazyj Gąsiorka stał i czekał:

— Przywiozłem pańskiego ananasa... Miał pecha chłopak, trzeba przyznać. Leży i zalewa się łzami, ma się rozumieć!

Podniósł brezent i wskazał na kolarza, rozciągniętego na stosie opon.

— Stasiu, biedny Stasiu — drżącym głosem wykrztusił Ramocki...

Turczyn uniósł głowę: — A, to pan. Ja, ja... ja chcę spać.

— Wyczerpanie nerwowe — wyjaśniał Malinowski.

— Wódka od niego jedzie — z jakimś złym akcentem odezwał się Gąsiorek.

— E... dałem mu kieliszek, by go trochę orzeźwić...

— Jeden kieliszek — mówi pan — a tu cała butelka pusta...

— Co ty, śledztwo przyszedłeś prowadzić — zaperzył się Malinowski. — Panie Ramocki, zabierz pan swego mistrza, bo musimy jechać... Przywieźliśmy go z litości, leżał na środku szosy, ma się rozumieć!

0 — 0

Panna Halina nie mogła zasnąć. To gasiła światło nad łóżkiem, to je znów zapalała. Ciążyło jej uczucie samotnej bezradności. Patrzyła na milczące ściany, na obojętnie nieruchomy wazon z kwiatami, na stolik zawalony książkami i zeszytami, myśli zaś wracały wciąż do Gdyni...

Przypominała sobie, jak ojciec pakował w pośpiechu walizy i jak się cieszył:

— Bóg wynagrodził moje wysiłki. Skończyły się dni trosk i kłopotów. „Ramona", to od jutra wielka firma! Jutro będzie mój wielki dzień! Zobaczysz na zdjęciu we wszystkich gazetach: twój stary ojciec razem z Turczynem — bohaterowie dnia, obsypani kwiatami... Doczekałem się nareszcie!

— Takiś pewny, ojcze?

— Pewny? Po takim pierwszym etapie, po tym liście do prasy? Jutro triumf nie może nas ominąć, jeśli jest jakaś sprawiedliwość i sens na świecie!

Wyobrażała sobie co teraz ojciec przeżywa, po tej katastrofie. Lecz — z trudem sama sobie się przyznawała — jeszcze bardziej bolało ją niepowodzenie Faleckiego. Migał jej w oczach obraz chłopaka, pędzącego co sił za przeciwnikami, których przed chwilą zostawił za sobą, a teraz nie może już dojść... Szczegółów nie znała, lecz z tego, co wiedziała, starczyło, by być pewną, iż Olek walczył jak lew i padł ofiarą jakiejś tragicznej i w dodatku podejrzanej pomyłki.

A tak była pewna, że właśnie tego dnia zajaśnieje na całą Polskę imię nowego asa kolarstwa. Pragnęła tego fanatycznie. Chciała sławy dla Olesia nie dlatego, że był to jej ukochany, jej wybrany, a bezinteresownie, dla niego samego, dlatego, że był dzielny i prawy... A tu...

Z klęski Turczyna cieszyłaby się, gdyby nie świadomość, iż niepowodzenie mistrza Polski zadało jej ojcu bolesny cios moralny i materialny, było dlań prawdziwym nieszczęściem.

— Przynajmniej przestanie tak ślepo weń wierzyć ocenić należycie Olesia... — pocieszała się.

Ale nie. Znała dobrze twardy upór pana Ramockiego, wiedziała, że każdą zmianę zdania uważał za swego rodzaju zdradę... Będzie miał na pewno do Faleckiego pretensję!

Ach, jakby tego chłopaka pocieszyć i dodać mu otuchy, zachęcić do wytrwania, do dalszej walki? Jest tam zgnębiony, sam jeden przeciwko wszystkim, nikt mu ciepłego słowa nie powie... a ona może tylko rozpaczać bezradnie!

Zerwała się, ubrała pośpiesznie, pobiegła na pocztę. Nabazgrała nerwowo na blankiecie parę słów, nadała telegram. Po tym, gdy wyszła już na ulicę, zaczęła żałować:

— Ośmieszę się w jego oczach... Tak robi szwaczka, zakochana w tenorze...

0 — 0

Gdy Falecki wszedł z nowym swym przyjacielem do kawiarni w Gdyni, zwrócili na siebie ogólną uwagę.

— Widzisz — powiedział Wroński—już cię wszyscy znają. Lecz sława, to rzecz bardzo niebezpieczna.

— Dlaczego?

— Skłania do nielogicznego uszeregowania wartości.

— Wyrażasz się bardzo naukowo. Chcesz pewnie powiedzieć, że pod wpływem oklasków tłumu łatwo postawić cele sportowe wyżej od ogólnych celów życiowych.

— Tak jest. Młodzi ludzie głodni sukcesów sportowych nie zdają sobie sprawy, że są dla gawiedzi nie tyle przykładem do naśladowania, ile dostarczycielami rozrywek. Tłum klaszcze w dłonie, póki go bawią. Gdy pajacyk się zepsuje, rzucą go w kąt i wezmą drugiego... Sportowiec, który wysila się dla zewnętrznego sukcesu, dla zaimponowania publiczności — staje się komediantem, a nie bohaterem. Prawdziwy sport — to dążenie do siły, zręczności i rycerskości, które chcemy po tym użyć na szerokiej arenie życia, dla siebie, dla swej rodziny i dla swego kraju, a nie dla pustej chwały! Tak ja to rozumiem...

— Uważasz więc, że dążąc do zwycięstwa — źle robię?

— Bynajmniej. Tego nie powiedziałem! Trzeba dążyć do zwycięstwa, w sporcie, tak jak i we wszystkim innym. Zwycięstwo — to dowód sprawności, dowód, że się uczyniło krok naprzód. Każdy powinien starać się pomnożyć swą wartość. Lecz — powracam do tego, co powiedziałem na wstępie, są rozmaite wartości. Sądzę, że uczyniłbym głupio, gdybym wolał być świetnym kolarzem, niż choćby tylko dobrym inżynierem. Mój wysiłek kolarski ma wartość jedynie o tyle, o ile pomnaża me siły tak, bym mógł później jako inżynier lepiej się spisywać. Z tego, że przejadę 100 km w tym lub innym czasie, bezpośrednio nic nikomu nie przychodzi. Nic nie stworzyłem przez to. Nic nikomu nie dałem! Jedyna korzyść — to zwiększenie mych sił, lecz ona się okaże tylko wtedy, gdy tych sił do czegoś pożytecznego użyję. Sportowcy aż nazbyt często uważają, że wyczyn sportowy ma jakąś wartość samoistną.

— A wartość propagandowa? *D. c. n.*

Normujemy trasy zjazdowe




NA TRASACH BIEGU ZJAZDOWEGO

U góry, z lewej strony, Rudi Cranz, z prawej — Dawid Zogg, u dołu z lewej — Gutzi Lantschner, z prawej — Cristl Cranz znakomitości biegu zjazdowego

Narciarstwo zjazdowe wysunęło się w ostatnim dziesięcioleciu na czoło wszystkich dyscyplin narciarskich, stwarzając nowe, dotychczas nieznane wymogi dla treningu, sprzętu, a przede wszystkim tras zjazdowych i boisk slalomowych.

Olbrzymi wzrost techniki spowodował wyszukiwanie i wyznaczanie coraz trudniejszych torów, graniczących ostatnio z absurdem. Chcąc położyć temu kres, a jednocześnie obawiając się spaczenia idei narciarstwa zjazdowego przez doprowadzenie go do poziomu cyrkowej akrobacji, Międzynarodowa Federacja Narciarska (F.I.S.) poleciła specjalnej komisji unormowanie spraw tras zjazdowych, nakazując równocześnie bezwzględne dyskwalifikowanie tras grożących kalectwem.

Zarządzenie to zostało przyjęte z zadowoleniem przez wszystkich, racjonalnie zapatrujących się na sport, narciarzy, z właściwym twórcą nowoczesnych form zjazdowych Arnoldem Lunnem na czele. Oczywiście, że określenie „trasy niebezpiecznej" może być różnie komentowane i zależeć będzie przede wszystkim od klasy i umiejętności zawodników. Przyszłość pokaże w jaki sposób polecenia komisji F.I.S. będą pojmowane i wprowadzane w czyn.

UBÓSTWO TATR

Na ogół trasy zjazdowe są zagranicą bardziej urozmaicone, a przede wszystkim dłuższe od znaczonych u nas w Tatrach, Beskidach i Karpatach, gdzie doprawdy trudno jest wynaleźć trasę, zbliżoną do warunków, wymaganych przez F.I.S., a przyjętych przez Polski Związek Narciarski; a więc o długości ok. 4.000 mtr., o różnicy wzniesienia między startem a metą 800 mtr., a prowadzoną terenem różnorodnym, stromymi stokami górskimi, muldami, holwegami, przecinkami leśnymi, polanami etc.

Ta stosunkowo zmniejszona skala trudności oraz różnorodności naszych tras, a przede wszystkim wyznaczanie mety większości biegów już u granicy gęstszego lasu wysokopiennego jest, moim zdaniem, jedną z zasadniczych przyczyn porażek naszych zjazdowców na terenie międzynarodowym. W terenie otwartym nieznacznie tylko ustępują oni zjazdowcom alpejskim natomiast są wyraźnie słabsi w partiach leśnych oraz sztucznie dla zjazdu spreparowanych kombinacjach holwegów i przecinek, przypominających miejscami słynny tor skeletonowy Cvesta-Run.

Dotychczasowe trasy wystarczały na okres nauki i przygotowania, z chwilą jednak gdy zjazdowcy nasi wstąpili na arenę międzynarodową, nadeszła chwila stworzenia naszym zawodnikom możliwości treningowych, najbardziej podobnych do warunków, w jakich będą musieli walczyć na stokach Alp i Dolomitów.

W CIENIU KASPROWEGO

Możliwości racjonalnego treningu powiększyły się bardzo przez nowowybudowaną kolej linową na Kasprowy Wierch. „Kolejka" zapewne walnie się przyczyni do poprawienia naszej pozycji w europejskim narciarstwie zjazdowym. Stanie się to jednak tylko wtedy, gdy możliwości stworzone przez nią zostaną całkowicie wykorzystane przez wynalezienie toru, odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom. Dotąd bowiem nasze trasy w Tatrach były z konieczności za krótkie i szły przeważnie stokami otwartymi. Te, które prowadziły w kierunku Hali Gąsienicowej zarówno z Beskidu, jak z Suchej Przełęczy, były interesujące tylko do miejsca, gdzie dawniej stał (obecnie spalony) samotny szałas, a więc były bardzo krótkie. Trasy z Kasprowego Wierchu w kierunku Hali Goryczkowej przedstawiały się lepiej, dając możliwości przeprowadzenia kilku ciekawych wariantów. Znaczne trudności powodowała mało stroma „szyja" Kotła Goryczkowego, w której zawodnik tracił na szybkości, a przy mniej nośnym śniegu musiał niejednokrotnie odpychać się kijami, aby przejechać przez t. zw. „Bulę". Również i ta trasa, kończąca się najdalej na Polanie pod Halą Goryczkową, jest krótka, a trudność jej jest całkowicie zależna od warunków dnia.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w okolicach Hali Kondratowej, gdzie wszystkie trasy były i będą za krótkie.

NA PYSZNEJ I CHOCHOŁOWSKIEJ

Wielkie możliwości posiadają natomiast okolice Hali Pysznej, a przede wszystkim Hali Chochołowskiej, gdzie trasy z Wołowca przez Wyżnię Chochołowską lub z Kończystej przez Polanę Wyżnię Jarząbczą byłyby bardzo zbliżone do wymogów zagranicznych, prowadziłyby na znacznej przestrzeni holwegami. Niestety, na przeszkodzie stoją trudności natury finansowej (przewóz zawodników i organizatorów, utrzymanie, noclegi etc.) oraz technicznej powodowanej znacznym oddaleniem startu, co uniemożliwia racjonalny, kilkurazowy trening dzienny.

Jedynym więc wyjściem z tej gmatwaniny niedogodności byłoby wyszukanie i przygotowanie trasy o poziomie zagranicznym w okolicach „kolejki". Wobec prawdopodobieństwa zorganizowania przez P.Z.N. w r. 1939 Narciarskich Mistrzostrzw Świata staje się to koniecznością!

Dla orientacji przypomnijmy sobie pokrótce, jakie są zasadnicze prądy w sposobach znaczenia tras oraz jakim wymaganiom odpowiadają najbardziej popularne trasy alpejskie.

Wspomnimy tu o dwóch metodach, stosowanych zagranicą. Jedna z nich propaguje całkowitą „sztuczność", druga zaś popiera trasy naturalne, sięgające po „sztuczność" wyłącznie na wypadek konieczności, powodowanej troską o bezpieczeństwo zawodników (sztuczne poszerzanie holwegów), lub też mając na widoku uzgodnienie trasy z przepisami regulaminowymi.

KRÓLOWA TRAS ZJAZDOWYCH

Najpopularniejszą trasą w Europie jest chyba Schiltgrat w Mürrem. Co roku odbywają się tu, oprócz niezliczonych imprez lokalnych, biegi zjazdowe o puchar Kandaharu, a co drugi rok mecz zjazdowy Arlberg-Kandahar. Trasa ta, bardzo stroma i ciężka, prowadzona granią, zboczami górskimi przewieszonymi polanami, holwegami i przecinkami leśnymi, (ostatnio sztucznie poszerzonymi) jest doskonałym sprawdzianem klasy zjazdowej. Dla zwolenników narciarstwa zjazdowego jest ona tym, czym skocznia w Holmenkollen dla skoczków.

Poza Schiltgratem posiada obecnie Mürren trasę z Würzelegg, znaczoną po raz pierwszy przez Godi Michela w r. 1935, z okazji zawodów zjazdowych F.I.S. Trasa ta o długości 3.600 mtr, a różnicy wzniesień 1.065 metrów, została sztucznie przedłużona przez specjalnie wyciętą przecinką.

SZWAJCARIA PRZODUJE

Również inne słynne trasy zjazdowe Szwajcarii, na których odbywają się zawody międzynarodowe, jak Tschuggen, Mänlichen-Grindewald, Lauberhorn — Mała Scheidegg — Dolne Wengen, słynne trasy na Parsenn koło Davos, lub zbocza Corviglii i Surlej koło St. Moritz, wszystkie posiadają conajmniej przepisową długość i różnicę wzniesień, sztucznie dla bezpieczeństwa poszerzone holwegi oraz wyrąbane przecinki leśne.

O ile chodzi o racjonalny wybór tras to Szwajcarom należy się bezwarunkowo pierwsze miejsce za należyte zrozumienie istoty biegów zjazdowych.

Podobnie jak w Szwajcarii znaczone są również trasy w Sabaudii Francuskiej, jak Planpraz i Mont Brévent nad Chamonix lub słynna Piste Olimpique z Roche Brunne oraz trasa z Mont D'Arbois nad Megéve. Również trasy, położone na drugiej stronie masywu Mont-Blanc prowadzone są w partiach górnych graniami i stokami otwartymi, następnie zaś, dzięki sztucznym przecinkom, lasem etc. Są to trasy nad miejscowością Sestriéres, która jest areną biegów zjazdowych o Coppa del Re, odbywających się w przeciągu sześciu dni na sześciu całkowicie różnych trasach, z cudowną (1.600 mtr. różnicy wzniesień!) trasą w Mont Fraiteve do Rivo Nero na czele, oraz całym szeregiem przepięknych tras z Monte Bianchetta i Mont Sises. Podobnie znaczone są trasy w Niemczech, jak Kreuzeck, trasy nad Ramsau-Berchtesgaden etc.

AUSTRIA POMAGA NATURZE

We wszystkich tych krajach starają się przeprowadzać w granicach możliwości trasy „naturalne". Natomiast, gdy tylko zachodzi potrzeba przedłużenia i urozmaicenia trasy lub (jak u nas) połączenia dwóch stromych i ciekawych odcinków przecinką, celem ominięcia części mało stromych, nie wahają się przed trasowaniem „sztucznym".

Co się tyczy Austrii to ostatnio widzimy tam niestety tendencje wyznaczania tras prawie całkowicie sztucznych, jak to było na zeszłorocznych zawodach F.I.S., gdzie trasa prowadziła w 90% specjalnie wyciętą przecinką leśną. Chlubnie odbija się od tych prób stara, wyznaczona przez „samego" Hannesa Schneidera trasa Arlberg-Kandahar z Galziggu nad St. Anton, na której wycięto jedynie parę drzew i poszerzono ścieżkę leśną w dolnej części, celem powiązania z sobą dwóch bardzo ciekawych odcinków oraz wyprowadzenia trasy na polany nad St. Anton.

TRZEBA WYCIĄĆ LAS

Z powyższego pobieżnego opisu bardziej znanych tras zagranicznych widzimy, że chcąc wyznaczyć u nas tor o poziomie alpejskim, odpowiadającym wymogom regulaminowym, musimy „wynaleźć" trasę dłuższą i bardziej urozmaiconą od dotychczasowych. Da się to urzeczywistnić tylko przy pomocy sztucznych przecinek leśnych, pamiętając jednak o tym, że mogą one jedynie być koniecznym fragmentem biegu zjazdowego, nigdy zaś jego treścią, jak powiedzmy całkowicie od startu do mety wycięta w lesie trasa Quebec-Kandahar w Kanadzie.

Co się tyczy boisk slalomowych w Tatrach, to sprawa, aczkolwiek daleka od ideału przedstawia się znacznie lepiej. Pomysł wybudowania boiska slalomowego w pobliżu Zakopanego, na północnych stokach Regli uważać należy za nierealny z powodu olbrzymich kosztów oraz zmiennych warunków śnieżnych.

Zima na zboczach tatarzańskich trwa dłużej, a warunki śniegowe są pewniejsze. Na Hali Kondratowej oraz Kalatówkach posiadamy zupełnie niezłe naturalne stoki slalomowe. Podług standartu alpejskiego są one może jednak za mało strome, a przede wszystkim rzeźba ich za jednostajna (mało muld, przeciwstoków etc.). Stosunkowo niewielkim nakładem kosztów dałoby się urządzić w pobliżu Zakopanego zupełnie pierwszorzędne boisko slalomowe o poziomie międzynarodowym. Mam na myśli t.zw. Płaj Olczyskiej. Na stoku tym, odpowiednio wykarczowanym, znaczyć będzie można bez obawy slalom o Mistrzostwo Zjazdowe świata.

Z.

Bieg ze strzelaniem w Krynicy

KRYNICA. — Sekcja narciarska nowopowstałego K. S. Z. S. zorganizowała na zakończenie zaprawy, prowadzonej w miejscowym ośrodku narciarskim, bieg wojskowy jednostkowy ze strzelaniem.

Trasa zawodów, długości ok. 10 klm. obfitowała w dużo podejść, które zawodnicy obciążeni plecakami wagi 8 kg. i karabinem, pokonywali, jak na pierwszy start, stosunkowo łatwo. W połowie trasy znajdowała się strzelnica, na której oddawano 5 strzałów do popiersia na odległość 150 mtr. Najlepszy wynik (w połączeniu ze strzelaniem — 1 trafienie równa się odjęciu 1 min. — uzyskał Skotnicki 59 min. 39 sek. (2 trafienia) 2. Schreiner 1 g. 02 min. 15 sek., (1 traf.) 3. Łuszczewski 1 g. 02 min. 59 sek (0 traf.) 4. Janota 1 g. 05 min.. (5 traf.) 5. Hamernik 1 g. 06 min. 45 sek. (1 traf.). Sędziowali organizatorzy zawodów pp. Żarlikowski, Nowikow, Iwański, Kaczyński.

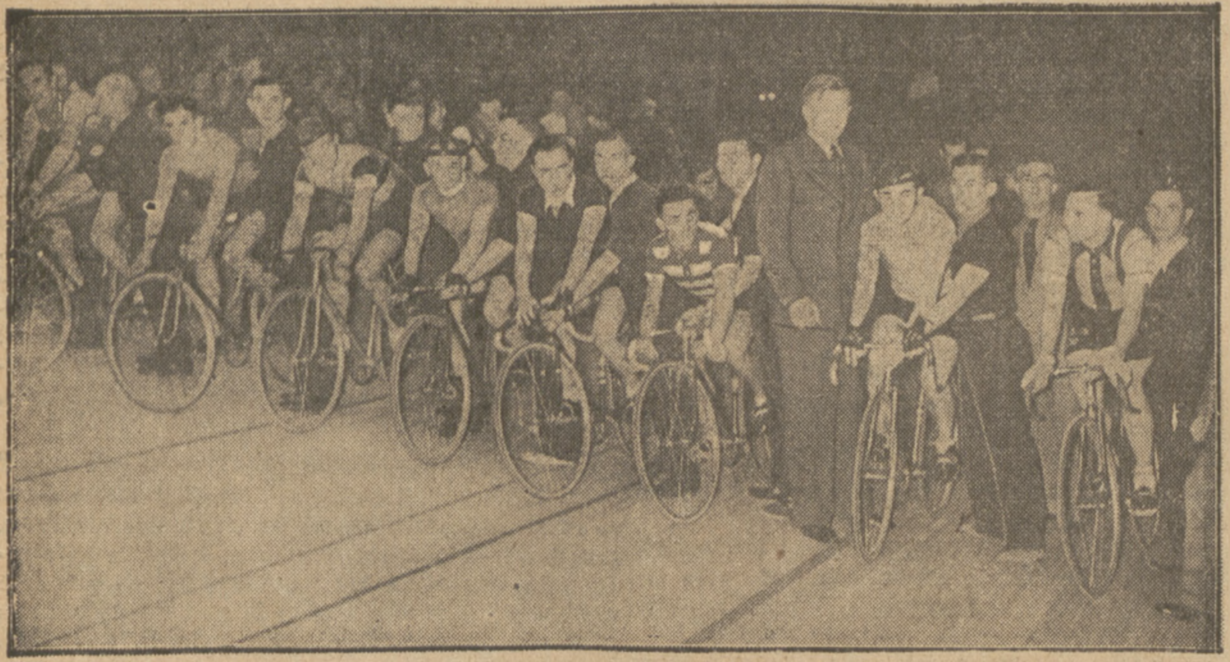
Bieg ten był eliminacją na obóz Związku Strzel., który odbędzie się w Zakopanem w dniu 10—20 bm. Na obóz z ogólnej ilości 20 zawodników, którzy trenowali w ośrodku, po sześciotygodniowym treningu zakwalifikowało się wymienionych pięciu.

Ponadto otwarta została ślizgawka na obu torach hokejowych, oraz odbył się szereg treningów hokejowych. W najbliższą niedzielę zespoły KTH. i KS. ZS. Jaworzyna rozegrają spotkania towarzyskie z drużynami krakowskimi. (No)



PIERWSI „POLSCY" KANADYJCZYCY

Thompson i Smith, którzy występować będą w barwach klubu śląskiego.



NA STARCIE SZEŚCIODNIÓWKI BERLIŃSKIEJ

Starterem honorowym był znany bokser Walter Neusel, którego widzimy opartego o ramię kolarza duńskiego Stielera.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI